

Przed Pierwszym Budowniczym Polski Ludowej manifestował lud stolicy w dniu 1 maja



Oplata pocztowa uszczona ryczałtem

Cena wraz z „Panoramą” 30 gr.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok IX nr 105 (2733)

Łódź, 3 i 4 maja 1953 r.

Potężna manifestacja siły i woli walki o pokój mas pracujących wszystkich krajów

Obchody 1-majowe w całym świecie

ZWIĄZEK RADZIECKI
MOSKWA. Uroczyście, radośnie obchodzili ludzie pracy Kraju Rad święto 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów.

„Prawda” zamieszcza liczne korespondencje o obchodach pierwszomajowych w miastach i wsiach Związku Radzieckiego. Rodzina bratnich, równouprawnionych, wolnych narodów wielonarodowego państwa radzieckiego, — pisze dziennik — cała wielomilionowa armia budowniczych komunizmu świętowała 1 Maja pod znakiem nowych wielkich sukcesów w gospodarczym i kulturalnym rozwoju kraju.

CZECHOSŁOWACJA
PRAGA. Masy pracujące Czechosłowacji obchodziły w roku bieżącym święto robotnicze 1 Maja pod hasłem „Pod sztandarem Lenina i Stalina, wierni nakazom Kle-

menta Gottwalda — naprzód do socjalizmu”.
W stolicy republiki — Pradze — odbyła się imponująca manifestacja pierwszomajowa. Na Placu Waclawa odbył się wspaniały pochód około 400 tys. mieszkańców Pragi.

CHINY
PEKIN. Radosne manifestacje odbyły się 1 Maja w miastach i wsiach Chińskiej Republiki Ludowej.

W Pekinie zdążyli od rana na centralny plac stolicy Chin, udekorowany odświętnie sztandarami i ogromnymi portretami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, kolumny manifestantów.
O godz. 10 ukazał się na głównej trybunie wódz narodu chińskiego Mao Tse-Tung w otoczeniu członków KC Chińskiej Partii Komunistycznej i centralnego rządu ludowego.

Przed trybunami przechodziły w ciągu trzech godzin gęste szeregi manifestantów.

W pochodzie widniały niezliczone transparenty ilustrujące osiągnięcia narodu.

USA
NOWY JORK. W dniu 1 maja na placu Union Square w Nowym Jorku odbył się z okazji święta 1 Maja wiec, w którym wzięło udział wiele tysięcy robotników. Na wiecu wysunięto żądanie zapewnienia pokoju i zagwarantowania praw demokratycznych. Policja zezwoliła na wiec, lecz zakazała tradycyjnego pochodu ulicami Nowego Jorku.

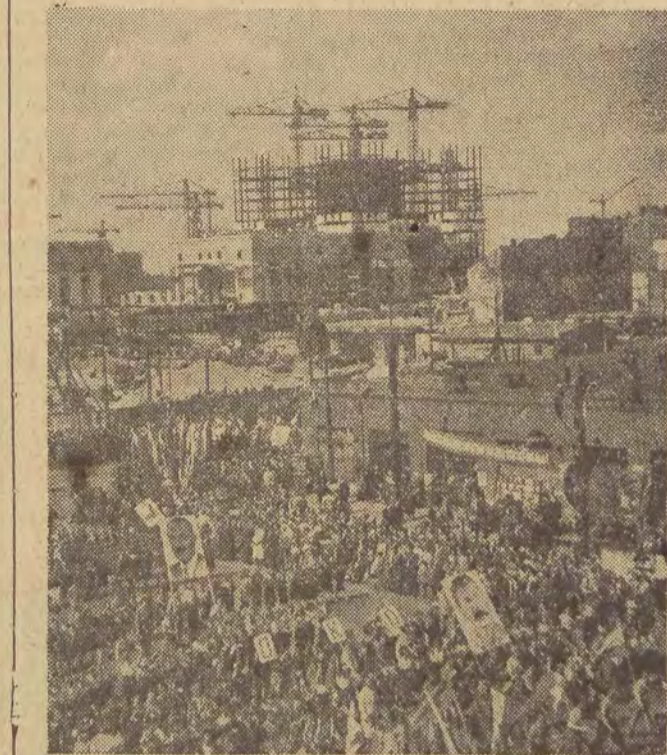
Uczestnicy wiecu przybyli z setkami sztandarów, na których widniały hasła pokojowe — jak: „Pokój natychmiast!”, „Żądamy budżetu pokoju a nie wojny!”

FRANCJA
Z okazji święta 1 Maja odbyła się w Paryżu olbrzymia manifestacja pod hasłami walki o pokój, swobody demokratyczne, poprawę warunków bytu, przyjaźni między narodami. Pochód, który uformował się na Placu de La Nation i przeszedł na Plac Bastylli, trwał przeszło 5 godzin.
Jak donosi „L'Humanite”, manifestacje pierwszomajowe odbyły się także we wszystkich miastach i miasteczkach prowincjonalnych.

NIEMCY ZACHODNIE
BERLIN. Jak donosi z Hamburga agencja ADN, w potężnej manifestacji pierwszomajowej, która odbyła się tam pod hasłem jedności działania mas pracujących, wzięło udział przeszło 100 tys. osób — mężczyzn, kobiet i młodzieży. Nad głowami maszerujących powiewały tysiące czerwonych sztandarów oraz widniały transparenty z hasłami, domagającymi się odrzucenia wojennych układów bońskiego i paryskiego, zjednoczenia Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Mianowanie ambasadora PRL w Anglii

WARSZAWA. Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała ob. Eugeniusza Milnickiego, dotychczasowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego PRL w Szwecji, ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Wielkiej Brytanii.



Przed pierwszym budowniczym Polski Ludowej Bolesławem Bierutem, członkami KC PZPR, Rady Państwa i rządu, manifestował lud stolicy w dniu 1 maja swą wolę walki o realizację wspaniałych założeń programu Frontu Narodowego — wolę walki o pokój i socjalizm.

Na zdjęciu u góry: trybuna honorowa. Przewodniczący KC PZPR, Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut pozdrawia manifestujący lud stolicy. Obok stoją m. in. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Marszałek Sejmu prof. Jan Dembowski oraz członkowie KC PZPR, Rady Państwa i rządu.

Na zdjęciu po lewej: Bolesław Bierut dziękując jednemu z najmłodszych uczestników manifestacji, który w imieniu swych rówieśników ofiarował pierwszemu obywatelowi Polski wiązaną kwiatów.

Na zdjęciu obok — fragment pochodu (w głębi Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina).

Dewaluacja szylinga austriackiego

WIEN. W dniu 30 kwietnia Austriacki Bank Narodowy zakomunikował o dewaluacji szylinga w obrotach handlu zagranicznego o „około” 22 proc. w stosunku do dolara.

Komentując tę wiadomość dziennik „Oesterreichische Volksstimme” podkreśla, że zmiana kursu szylinga w handlu zagranicznym przyczyni się nieuchronnie do dalszego pogorszenia się sytuacji gospodarczej Austrii.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej udziela pełnego poparcia dla Apelu Kongresu Narodów w sprawie paktu pokoju pięciu mocarstw

WARSZAWA. Komisja Międzynarodowa, której zlecono wykonanie decyzji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, dotyczących apelu do pięciu wielkich mocarstw w sprawie paktu pokoju, zwróciła się do rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z prośbą o poparcie tej akcji. W imieniu komisji pismo do rządu polskiego podpisał: Frederic Joliot-Curie, Pietro Nenni i dr Joseph Wirth.

W odpowiedzi minister spraw zagranicznych, Stanisław Skrzyszewski przekazał komisji w imieniu rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej następujące oświadczenie:

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej udziela swego pełnego poparcia apelowi Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i propozycjom w nim zawartym.

Naród polski, pochłonięty twórczą pracą pokojową, niezmiennie broni stanowiska możliwości zachowania i utrzymania pokoju oraz pokojowej współpracy państw o różnych ustrojach. Temu stanowisku dawała niejednokrotnie wyraz pokojowa polityka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która wyraża się w całokształcie działalności i w niezliczonych aktach, zmierzających do pokojowego współzycia z wszystkimi państwami.

Rząd polski uważa i uważa, że niezwykle ważnym czynnikiem, który przyczyniłby się do odprężenia sytuacji międzynarodowej, byłby pakt pokoju między 5 wielkimi mocarstwami, który określiłby na długi okres pokojowy rozwój stosunków międzynarodowych. Dlatego postulat ten znalazł się we wniosku polskim, przedstawionym VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Rząd polski wyraża swe głębokie przeświadczenie, że wszystkie zagadnienia międzynarodowe należy i można rozwiązać w drodze rokowań i wzajemnego porozumienia.

Z upoważnienia rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

(—) Stanisław Skrzyszewski

Powołanie Komitetów Honorowych Roku Kopernikowskiego i Roku Odrodzenia Polskiego

WARSZAWA (PAP). W 410 ROCZNICĘ ŚMIERCI GENIALNEGO UCZONEGO POLSKIEGO MIKOŁAJA KOPERNIKA, PRZYPADAJĄCA NA ROK BIEŻĄCY, ODBĘDĄ SIĘ NA TERENIE CAŁEGO KRAJU OBCHODY ROKU KOPERNIKOWSKIEGO NA APEL ŚWIATOWEJ RADY POKOJU WRAZ Z NARODEM POLSKIM UCZCI PAMIĘĆ MIKOŁAJA KOPERNIKA CAŁĄ POSTĘPOWA LUDZKOSC.

Również w bież. roku odbędą się obchody poświęcone epoce polskiego odrodzenia pod nazwą: „Rok Odrodzenia Polskiego”.
Protoktorat nad obchodem „Roku Kopernikowskiego” objął Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut.

Nad obchodem „Roku Odrodzenia Polskiego” protektorat objął Przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki.
Powołane zostały komitety honorowe obchodów, których skład podajemy:

Powrót delegacji polskiej z VII sesji ONZ

WARSZAWA. W dniu 2 bm. powróciła z Nowego Jorku do Warszawy delegacja polska na drugą część VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, z przewodniczącym delegacji ministrem spraw zagranicznych Stanisławem Skrzyszewskim na czele.

Powracającą delegację powitał na dworcu, szef Urzędu Rady Ministrów minister Kazimierz Mijał, wiceminister spraw zagranicznych Stefan Wierbiowski, wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na dworcu obecny był również szefowie szeregów przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Warszawie.

- KOMITET HONOROWY „ROKU KOPERNIKOWSKIEGO”**
PRZEWODNICZĄCY — Jan Dembowski — Prezes Polskiej Akademii Nauk
CZŁONKOWIE:
Prof. dr Banachiewicz Tadeusz — członek tytuł. Polskiej Akademii Nauk
Prof. dr Bassalik Kazimierz — członek Polskiej Akademii Nauk
Prof. dr Bierkenmajer Aleksander — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego
Borsuk Karol — członek Polskiej Akademii Nauk
Dąbrowska Maria — literat
Dziwulski Władysław — członek tytuł. Polskiej Akademii Nauk
Ignar Stefan — wiceprez NKW Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
Prof. dr Infeld Leopold — członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk
Prof. dr Ingarden Roman — profesor Uniwersytetu Wrocławskiego
Prof. dr Iwanowska Wilhelmina — profesor Uniwersytetu im. M. Kopernika
Iwaszkiewicz arslaw — przewodniczący Polskiego Komitetu Obronców Pokoju
Jakubowska Wanda — reżyser filmowy
Kłosiewicz Wiktor — przewodniczący CRZZ
Kruczkowski Leon — przewodniczący Związku Literatów Polskich
Inz. Kucharski — prezes Pol. Tow. Miłośników Astronomii
Prof. dr Kulczyński Stanisław — członek Polskiej Akademii Nauk
Prof. dr Kuratowski Kazimierz — członek Polskiej Akademii Nauk
Prof. Legowski Michał — poeta mazurek
Maliszewski Aleksander — dramaturg
Prof. dr Marchlewski Teodor — członek Polskiej Akademii Nauk

(Dalszy ciąg na str. 2)

Po dwóch etapach WYŚCIGU POKOJU

(Wyniki techniczne)

Wyniki indywidualne II etapu

- 1) Pedersen (Dania) 6.08.27
- 2) Maitland (Anglia) 6.09.27
- 3) Andersen (Dania) 6.09.27
- 4) Deutsch (Austria) 6.09.27
- 5) Schult (NRD) 6.16.17
- 6) Van Schil (Belgia) 6.16.25
- 7) WÓJCIK (Polska) 6.16.35
- 8) Radigor (Francja) 6.17.30
- 9) Eloot (Belgia) 6.17.31
- 10) Proctor (Anglia) 6.17.35
- 11) Królak (Polska) 6.17.41

Wyniki drużynowe II etapu

- 1) Dania 18.37.21
- 2) Anglia 18.44.43
- 3) Belgia 18.51.55
- 4) POLSKA 18.52.05
- 5) NRD 18.55.23
- 6) CSR 18.59.38
- 7) Austria 19.02.31
- 8) Francja 19.03.38
- 9) Polonia Fr. 19.05.15
- 10) Bułgaria 19.08.21
- 11) Norwegia 19.12.47
- 12) Węgry 19.13.21
- 13) Rumunia 19.29.14
- 14) Finlandia 19.59.40
- 15) Triest 20.24.40
- 16) Szwecja 21.29.34

Wyniki indywidualne po 2 etapach

- 1) Pedersen (Dania) 10.34.05
- 2) Maitland (Anglia) 10.35.04
- 3) Andersen (Dania) 10.38.22
- 4) Deutsch (Austria) 10.38.26
- 5) Eloot (Belgia) 10.41.51
- 6) Van Schil (Belgia) 10.42.05
- 7) Proctor (Anglia) 10.43.20
- 8) Newman (Anglia) 10.43.31
- 9) Trygg (Norwegia) 10.43.50
- 10) Schur (NRD) 10.43.50
- 28) Wilczewski 10.52.34
- 31) Ulik 10.54.56
- 32) Wójcik 10.55.10
- 38) Klabiniski 10.57.31
- 39) Hadasik 10.59.59
- 46) Królak 11.03.21

Wyniki drużynowe po 2 etapach

- 1) Dania 31.59.30
- 2) Anglia 32.01.55
- 3) Belgia 32.10.43
- 4) NRD 32.15.59
- 5) POLSKA 32.26.11
- 6) CSR 32.26.16
- 7) Austria 32.28.16
- 8) Francja 32.29.58
- 9) Polonia Fr. 32.31.56
- 10) Bułgaria 32.32.33
- 11) Norwegia 32.36.36
- 12) Węgry 32.39.22
- 13) Rumunia 33.10.47
- 14) Finlandia 33.48.29
- 15) Triest 34.22.47
- 16) Szwecja 35.18.59

Powołanie honorowego komitetu

(Dokończenie ze str. 1)

- Prof. dr Mazur Stanisław — sekretarz nauk w Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Młynarski Zygmunt — prezes Tow. Wiedzy Powszechnej
- Modzelewski Zygmunt — członek Rady Państwa, rektor IKKN, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk
- Morstin Ludwik Hieronim — literat
- Ochab Edward — sekretarz KC PZPR
- Prof. dr Petrusiewicz Kazimierz — sekretarz naukowy II Wydziału Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Piętkowski Stefan — członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk
- Rapacki Adam — minister Szkolnictwa Wzszego
- Prof. dr Rybka Eugeniusz — z-ca przewodniczącego Międzynarodowej Unii Astronomicznej
- Prof. dr Schaff Adam — członek korespondent Polskiej Akademii Nauk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego
- Schiller Leon — reżyser
- Prof. dr Sierpiński Wacław — wiceprezes Polskiej Akademii Nauk
- Starzyński Juliusz — członek korespondent Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Szafer Władysław — członek Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Witkowski Józef — profesor Uniwersytetu Poznańskiego
- Prof. dr Śmiałowski Michał — sekretarz naukowy wydz. III Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Zonn Włodzimierz — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prezes Towarzystwa Astronomicznego.
- KOMITET HONOROWY „ROKU ODRODZENIA POLSKIEGO“**
- PRZEWODNICZĄCY** — Józef Cyrankiewicz — wiceprezes Rady Ministrów
- CZŁONKOWIE:**
- Prof. dr Ajdukiewicz Kazimierz — członek Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Arnold Stanisław — członek Polskiej Akademii Nauk
- Berman Jakub — członek Biura Politycznego KC PZPR
- Brandys Kazimierz — literat
- Broniewski Władysław — poeta
- Prof. dr Budzyk Kazimierz — profesor Uniwersytetu Warszawskiego
- Prof. dr Bystroń Jan — członek Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Chałasiński Józef — sekretarz Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Dąbrowski Jan — członek Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Fiedler Franciszek — budowniczy Polski Ludowej, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk
- Dr Herbst Stanisław — profesor Uniwersytetu Warszawskiego
- Jarosinski Witold — minister oświaty
- Jastrun Mieczysław — literat
- Prof. dr Kleiner Juliusz — członek Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Klemensiewicz Zenon — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Prof. dr Koranyi Karol — prof. Uniwersytetu Warszawskiego
- Prof. dr Kotarbiński Tadeusz — członek Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Kuroczko Eustachy — prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego
- Prof. dr Kuryluk Karol — prezes Centr. Urzędu Wydawniczego
- Prof. dr Lehr-Spławiński Tadeusz — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Prof. dr Leśnodorski Bożystaw — profesor Uniwersytetu Warszawskiego
- Prof. dr Lipiński Edward — profesor Uniwersytetu Warszawskiego
- Prof. dr Lorentz Stanisław — członek Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Manteuffel Tadeusz — dyr. Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Młynarski Zygmunt — dyrektor Instytutu Polsko-Radzieckiego
- Prof. dr Nitsch Kazimierz — członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk
- Osmaciński Edmund — publicysta, poseł na Sejm
- Prof. dr Pollak Roman — profesor Uniwersytetu Poznańskiego
- Putrament Jerzy — literat
- Prof. dr Sinko Tadeusz — członek Polskiej Akademii Nauk
- Sokorski Włodzimierz — minister Kultury i Sztuki
- Prof. dr Suchodolski Bogdan — członek Polskiej Akademii Nauk
- Tuwim Julian — poeta
- Wilczek Jan — wiceminister Kultury i Sztuki
- Witaszewski Kazimierz — wiceminister Obrony Narodowej
- Ważyk Adam — literat
- Prof. dr Wyka Kazimierz — sekretarz Polskiej Akademii Nauk
- Prof. dr Żółkiewski Stefan — sekretarz Polskiej Akademii Nauk

Idą nowe Niemcy

Telefonem z Berlina

Berlin, w maju

Trudno było bez głębokiego wzruszenia patrzeć w dniu 1 maja, na ogromny, położony w sercu Berlina plac Marksa-Engelsa. Miasto, w którym przecież nie tak dawno jeszcze hitlerowcy, rzecznicy wielkiego kapitału niemieckiego głosili narodom zagładę — to samo miasto płonęło czerwienią zwycięskich sztandarów niemieckiej klasy robotniczej i narodowymi barwami Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz flag potężnego mocarstwa socjalistycznego — ZSRR, półmiliardowych Chin, Polski i wszystkich pozostałych narodów już wolnych od władzy kapitalizmu.

Berlin demokratyczny rozbrzmiewa najpiękniejszymi w

języku niemieckim słowami: „Friede“ (pokój), „Einheit“ (jedność), „Sozialismus“ (socjalizm), „Freundschaft“ (przyjaźń). Jakże się tu wszystko zmieniło, głęboko, nieodwracalnie — dzięki zwycięstwu kraju socjalizmu i dzięki doświadczeniu do władzy w NRD niemieckiej klasy robotniczej, przewodniej siły narodu.

Na dźwięk „Warszawianki“ — naszej starej rewolucyjnej pieśni, która stała się drogą całemu międzynarodowemu ruchowi robotniczemu — zwała się srebrysta lawina gołębi i popłynął w błasku majowego, a niczym lipcowego słońca, żywy potok ludzki. Płynął w ciągu 7 godzin.

Biła od niego mocna ufnosć w zwycięstwo słusznej sprawy — sprawy pokoju i jedno-

ści Niemiec, sprawy przyjaźni między narodami i sprawy odrodzenia narodu, który dał światu Marksa i Engelsa.

Biła od tego żywego potoku gorąca wdzięczność dla kraju rewolucyjnej socjalistycznej, który uwolnił wielką część narodu niemieckiego od jego najgorszego wroga — od władzy niemieckich imperialistów. Płynął ten żywy potok ludzki wśród powodzi sztandarów, wśród dźwięków Międzynarodówki oraz bojowych niemieckich pieśni rewolucyjnych, wśród których najczęściej powracała pieśń „Batalionu im. Thaelmanna“, wstawionego w bojach w Hiszpanii i przeciw faszyzmowi.

Jak gejzer strzelał z płynącej rzeki pierwszomajowej błękit mundurów i entuzjazm FDJ — Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

Niekończące się szeregi manifestantów, wśród których były i delegacje z zachodniego Berlina i z zachodnich Niemiec, niosły portrety geniuszów ludzkości Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina; portrety przywódców ZSRR: Malenkowa, Bria, Mołotowa oraz portrety przywódców wszechkrajowej demokracji ludowej, wśród których wielokrotnie zauważyłem portret Bolesława Bieruta.

Serdecznie przyjmowano przodowników pracy, pośród których honorowe miejsce zajmowali budowniczości berlińskiej alei Stalina — wielkiego, socjalistycznie pomyślanego i budowanego osiedla, odpowiadającego naszej MDM.

Obok mnie siedział jeden z nich Johannes Blenderi. Wydało się, że cały Berlin go zna: tak często przysyłał mu serdeczne znaki przyjaźni i podziwu tłum manifestantów.

Pochód zamykały oddziały milicji ludowej. NRD pragnie gorąco pokoju, jak cały światowy obóz antyimperialistyczny, któremu przewodzą Związek Radziecki, Ale NRD nie jest bezsilna wobec podstępnych knołów kontynuatorów Hitlera, jakimkolwiek mówiliby językiem.

Gorąco manifestowano w dniu 1 maja w demokratycznym Berlinie przeciwko zdraździeckiej polityce Adenauera i jego amerykańskich zwierzchników — przeciwko układowi ogólnemu i układowi wskreszeniu neohitlerowskiego wehrmachtu pod „Europejskim“ szyldem. Gorąco manifestowano wolę narodu niemieckiego — wolę jedności, demokracji, niezawisłości i pokoju.

Potężna manifestacja na placu nazwanym imieniem dwóch nieśmiertelnych synów narodu niemieckiego przekonywała naczyniem, jak głęboki i nieodwracalny jest przełom, który dokonał się w dziejach narodu niemieckiego. Dla jego i wszystkich narodów Europy dobra.

Bolesław Wójcicki

„Żołnierz zwycięstwa“ nowy wielki film polski wejdzie niedługo na łódzkie ekrany



Zdjęcie z filmu „Żołnierz zwycięstwa“ (o gen. Walterze Swierczewskim).

Sześć lat temu pod Baliogrodem faszystowska kula przecięła życie generała Karola Swierczewskiego. Naród polski nigdy nie zapomni jednak o swym bohaterze. Coroczne marsze odbywane są z szlakiem generała Swierczewskiego w rocznicę jego śmierci, liczne artykuły w prasie i radiu oraz obchody stanowią widome świadectwo pamięci całego narodu o bohaterze-rewolucjonście.

Ukazać w pełni życie generała, aby utrwalić w pamięci milionowych rzesz jego postać i idee o które walczył, zmobilizować masy do dalszej walki o to, czemu on całe swe życie poświęcił, podejmowali się już liczni literaci. Obecnie przyszła kolej na najbardziej może masową ze sztuk, sztukę filmową.

Zrealizowany przez reż. Wandę Jakubowską film pt. „Żołnierz zwycięstwa“, który już niedługo ujrzymy w Łodzi stanowi dzieło o olbrzymiej sile, które w jeszcze większy sposób zbliży do nas wszystkich postaci tego płomiennego patrioty i rewolucjonisty.

Realizatorzy filmu podjęli się niełatwego zadania. Życie generała Karola Swierczewskiego to przecież jedno cześnie potężny wycinek historii polskiego ruchu robotniczego.

Karol Swierczewski wreszcie to wierny syn Partii, który dla niej zawsze najwyższym celem i kierowały jego poczynaniami. Czy realizatorom filmu udało się właściwie ukazać wszystkie wielkie wydarzenia i sprawy jego życia. Bezwzględnie tak.

Wypowiadając się na temat filmu na specjalnej dyskusji filmowej, dziennikarze, pracownicy kultury i sztuki podkreślili zgodnie

jego olbrzymie znaczenie polityczne i głęboką treść humanistyczną. Nie będzie chyba widza, któremu po obejrzeniu filmu nie staną się bliskie i drogie.

Jak stwierdzono w dyskusji wartość i wymowę filmu podnosi jego doskonałe opracowanie artystyczne. Wspinała się sceny batalistyczne, wiele stworzone w nim doskonałych kreacji aktorów. Szczególnie podkreślić należy wprowadzenie po raz pierwszy w powojennym filmie polskim postaci wielkich wodzów proletariatu Lenina i Stalina.

Film „Generał zwycięstwa“ wyświetlany będzie w Łodzi w dwóch seriach. Pierwsza seria wejdzie na ekrany kin: „Wisła“, „Polonia“, „Wolność“ już 8 maja. Drugą serię będą wyświetlały kina „Bałtyk“, „Wisła“ począwszy od 11 bm.



— Zdaje się, że tam... w kopalni...
— „On“ był podobny do mnie?
— Aha...
— Twarz widziałeś?
— Nie... Nie widziałem dobrze...
— Możesz mi powiedzieć, że to nie ja byłem w kopalni... Odnalazłeś jednak chodnik powietrzny?
— Pietusza uspokoił się nieco, włożył rękę do kieszeni, wyjął węzełek i wręczył go Pawłowi; inżynier rozwinął go i wysypał na dłoń kilka błyszczących zielonych kryształów i zszarpał je z kolei na dłoń Nikity Fiodorowicza.
— Spójrz, jakie piękne!
— Głębokie westchnienie, przechodzące niemal w jęk, rozległo się za jego plecami. Opuchnięty i jeszcze senny Osip patrzył na piękne kryształy jak zaczarowany.
— Pietusza, pilnuj swego! — wykrztusił ochryplym głosem.

Pierwsze zwycięstwo nad feudalizmem

W 162 rocznicę
Konstytucji 3 Maja

Na czym polegała dziejowa rola Konstytucji 3-go Maja? Czy na istotnych przeobrażeniach, jakie dokonały się na mocy aktu konstytucyjnego w życiu społecznym i strukturze państwowej Polski? Raczej nie. Dzieło trzeciomajowe żyło bardzo krótko, upadając już po dwóch latach pod ciosami Targowicy. Prawdziwą wartość i doniosłość tego dokumentu widzimy w fakcie natury bardziej ogólnej: Konstytucja 3 Maja zamknęła w naszej historii okres wszechwładztwa magnaterii, otwierając po raz pierwszy drogę postępowym reformom i rozpoczynając okres długich walk z uciskiem i zacofaniem.

Półtora wieku temu nie istniały warunki dla dokonania generalnej zmiany porządku społecznego. Oddając hołd i wysoko oceniając rolę Konstytucji, Marks nazywa ją „pierwszą próbą reformy“. Podkreśla jednak przy tym, że próba ta godziła już niewątpliwie w panujący w ówczesnej Polsce system feudalnego ucisku i wstępczości. Jednocześnie zwrócił uwagę na jej przyświecającą szlachetną ideę utrzymania i umocnienia niepodległości, zagrożonej właśnie przez utylitarnych posiadaczy ziemskich, paktujących z przyszłym zaborcami.

Konstytucja Majowa wieńcy owocne, patriotyczne w swym duchu obrady Sejmu Czteroletniego. Treść większości artykułów odzwierciedla interesy nowych, dochodzących do głosu warstw społecznych: mieszczaństwa i oświeconej szlachty. Ich czołowi przedstawiciele rozumiejąc, że nadeszła pora zła mania potęgą możnowładców, wymagały tego zarówno interesy ekonomiczne upośledzonych warstw narodu, jak i sprawa istnienia polskiej jako niepodległego państwa.

Państwo, aby istnieć, musiało być silne, a więc spo-

łeczność powinno było mieć prawo decydowania o własnych losach. Wprowadza akt trzeciomajowy stały rząd w Polsce, armię powiększoną do 100 tysięcy, tron dziedziczny zamiast każdorazowego wyboru króla. Jeśli idzie o zagadnienia wewnętrzne, to prócz zniesienia głównych przywilejów magnaterii, bogatemu mieszczaństwu zapewniono wybieralność do Sejmu (bez głosu decydującego), chłopom zaś — opiekę prawną. Jednakże przodującą rolę miał pełnić nadal stan szlachecki.

Pomimo wielu światłych, przepojonych duchem racjonalizmu postanowień, układ sił społecznych pozostał bez zmian. Połowiczność, niezdecydowanie twórców Konstytucji wyraziły się głównie w podejściu do sprawy chłopskiej. Wprawdzie była mowa o dobrowolnych ulgach, przyznawanych chłopom ze strony dziedziców. Jednakże owa „dobrowolność“ nie znała, rzecz prosta, żadnego zastosowania w praktyce. Pańszczyzniana ludność wiejska miała w dalszym ciągu należeć do magnatów — tego Konstytucja nie naruszyła. Mieszczaństwo jakkolwiek w pewnym stopniu wydzwignięte, nie uzyskało praw obywatelskich, równych szlachcie. Treść Konstytucji odbiegała więc dość wyraźnie od pierwotnych idei działaczy Kuźnicy Kołtatajowskiej.

Rozwiązanie trudności, uratować kraj mogło jedynie pełne wyzwolenie i zmobilizowanie głównej wówczas siły antyfeudalnej — chłopstwa. Ludziom Sejmu Czteroletniego trudno wszakże było zdecydować się na rewolucję agrarną. Na postępowaniu wielu z nich zacięła — to zrozumiałe — przynależność do klasy szlacheckiej, nienawidzącej feudalistów, ale z drugiej strony obawiającej się chłopów jako równoprawnego obywatela i współzrządcy ojczyzny.

Siabłość Konstytucji trzeciomajowej nie przesłania jej historycznej wagi: faktu rozbięcia cytałeli feudalizmu, wskazania drogi naprawy kraju. Widzimy dziś w Konstytucji 3 Maja pierwsze o znaczeniu ogólnokrajowym ognio przemian wiodących do całkowitego wyzwolenia uciśnionego ludu, zaprowadzenia ładu i sprawiedliwości w Polsce. „W ciągu półtora wieku — mówi Bolesław Bierut — naród czcił (ją) jako pierwszy wyłom — nikły jeszcze i niepewny — ale podważający tyranie przywilejów szlachecko-magnackich“.

Za to też wolny dzisiaj naród polski przechowuje Konstytucję trzeciomajową we wdzięcznej pamięci.

St. R.

Lawina kamienna uszkodziła schronisko na Kondratowej

ZAKOPANE. Z południowej strony Giewontu od Wrotka runęła w dniu 28 kwietnia br. lawina kamienna. Jeden z głazów 3 metrowej wysokości i około 15 ton wagi po zniszczeniu wielu drzew uszkodził schronisko PTTK na hali Kondratowej.

Drugi podobny głaz zatrzymany przez drzewa nie dotarł do schroniska. Ofiar w ludziach nie było.

Osip odszedł o parę kroków, jednak w dalszym ciągu nie spuszczał kamieni z oczu.
— Jesteś zuch, Pietusza! Dotrzymałeś naszej umowy! — powiedział Paweł ściskając chłopczyka. — Chciałbym usłyszeć od ciebie sprawozdanie. Czy możesz mówić?
Samotiosow postawił chłopczyka na nogi; Pietusza zachwiał się i z uśmiechem zawstydzona opadł ponownie na ziemię. Paweł wziął go na ręce i poniosł do Końskiej Głowy. Lonuszka pobiegła obok nie wypuszczając ani na chwilę ręki cudownie ocalonego przyjaciela.
Nikita Fiodorowicz przystanął na progu chaty:
— Ty pogadał z chłopakiem, ja na wszelki wypadek będę stał na straży. Co za podła dziura!
Drzwi zamknęły się za Pawłem i Pietuszą.
Samotiosow skrzywił się, kiedy podszedł do niego Osip. Zdążył już wytrzeźwieć, a oczy jego latały niespokojnie.
— Bardzo brzydko robicie, Nikito Fiodorowiczu — zaczął z miejsca wyłuszczać swoje pretensje. — Nie znaleźliście, to i nie powinniście sobie zabrać.
— Wynoś się, na litość boską! — machnął ręką zniecierpliwiony Samotiosow.
— Cieszycie się, że Pietusza jeszcze głupi i od rezu wam odda kamienie!
Nikita Fiodorowicz spururował.
— Idź sobie lepiej! — powtórzył ze wstrętem. — Nie rozumiesz, że kamienie znalezione w państwowych kopalniach należą do państwa. A nawet, gdyby Pietusza znalazł je gdzie indziej, to i tak nie masz tu nic do gadania!

g. d. n.)

Na
tropach
chemii

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, dnia 3 maja 1953 r.

Nr 17 (293)

Uśmiech do przyszłości

Marian Bielecki

Przez duże okna ukosem wpadało słońce, kładąc smugi na długi, nakryty zielonym sukmem stół konferencyjny sali biblioteki technicznej. Pracownik Zakładów Przemysłu Chemicznego „Pabianice” — mgr Czesław Kostrzębski mówił cichym głosem, podnosząc go tylko wtedy, gdy wybiegał myślą naprzód:

— Idziemy do Wielkiej Chemii — przemysłu przyszłości. Dokonuje się dziś w Polsce dzieło, które zmieni układ gospodarczy Europy, przesunie punkt ciężkości z zachodu na wschód. Wielka synteza — farmacja, barwniki, chemikalia nieorganiczne... Przemysł urodzony u nas w ciągu niedługo kilku lat, a nawet kilku miesięcy, przemysł urodzony w probówkach i kolbach, zapoczątkowany w gramach wielokrotnia się w tonach i hektolitrach...

— Tak, panie magistrze, wiemy o tym. Plan 6-letni uczynił przemysł chemiczny — drugim po węglu przemysłem narodowym. Decyzja ta była niewątpliwie słuszną i historyczną.

Podstawa bowiem rozwoju potęgi i dobrobytu kraju jest przemysł chemiczny.

Dlaczego?

Chemia żywi, odziewa, broni i leczy

Nie zdajemy sobie często sprawy z tego, jak dalece wytwory przemysłu chemicznego są przedmiotem naszego użytkowania w codziennym życiu.

Istnieje slogan, który bardzo lapidarnie, ale trafnie charakteryzuje znaczenie chemii dla całości gospodarki narodowej i dla pojedynczego człowieka. Edward Zawada w książce pt.: „Chemia w Planie 6-letnim” formułuje go tak: „Chemia żywi, odziewa, broni i leczy”.

ZYWI

— ponieważ dostarcza nawozów, które przyczyniają się do podniesienia plonów, które dają nam w wyniku szeregu procesów uszlachetniających różne produkty, będące częścią pożywienia. Rozwój chemii idzie wyraźnie w kierunku poprawienia i uzupełnienia przyrody. Już dzisiaj uczeni mogą poszczycić się znacznymi rezultatami prac nad syntezą podstawowych składników odżywiania ludzkiego, jak: tłuszczów, węglowodanów i białka.

ODZIEWA

— ponieważ przemysł chemiczny dostarcza wielu odmian sztucznych włókien, które są dużo lepsze od włókien naturalnych, tak pod względem jakości, jak i wytrzymałości. Ponadto dostarcza światłotwórczych barwników do tkanin.

BRONI

— ponieważ przemysł chemiczny dostarcza wielu materiałów służących do wzmocnienia obronności i niezawisłości kraju, ponieważ rozwój przemysłu chemicznego jest podstawą i gwarantem siły gospodarczej państwa.

LECY

— ponieważ chemia dostarcza bardzo dużo leków o wypróbowanych własnościach i skuteczności w różnych chorobach. Nie można sobie dziś wyobrazić rozwoju medycyny bez chemoterapii, tzn. — leczenia za pomocą środków chemicznych. Wiele tych leków przyczynia się do zwalczania i zapobiegania chorobom, z których pewne na skutek powszechności z jaką występują — stanowią problem społeczny. Żeby wymienić tylko penicylinę, streptomycynę, chloromycynę, koraminę, rymifon itp.

Lekcja historii

Nie mieliśmy właściwie przed wojną przemysłu chemicznego poza nawozami sztucznymi i po części mało szlachetnymi barwnikami. Olbrzymi ciężar I. G. Farben Industrie, powiązania tego koncernu ze światowymi monopolami chemicznymi, międzynarodowe konsorcjum „Solvay”, szwajcarsko-niemiecka spółka „Ciba” — wszystkie one dawały w zarodku wszelkie próby tworzenia rodzimego przemysłu chemicznego.

Wzięmy dla przykładu dawne zakłady „Ciba” w Pabianicach, „produkujące” specyfiki farmaceutyczne, barwniki i chemikalia. Pięszę: produkujące w cudzoziemiu, albowiem zakład ten opierał swą pracę głównie na sprowadzanych z zagranicy półproduktach, a nawet gotowych specyfikach, które w Pabianicach jedynie konfekcjonowano, tj. ampułkowano, tabletkowano, drażetkowano itp. A jeżeli już produkowano jakieś specyfiki, to opierały się one wyłącznie na zagranicznych patentach, za które płacono cennymi dewizami.

Brak wykształcenia — warunkiem zatrudnienia

O stosunkach panujących w tych zakładach opowiedział mi pracujący tam od 26 lat były robotnik, a obecny mistrz oddziału siarczku sodu — Władysław Andrzejczak:

— Cały aparat kierowniczy, inżynierowie, technicy, mistrzowie, nawet personel biurowy, rekrutował się wyłącznie z Niemców i Szwajcarów. Językiem obowiązującym w fabryce był język niemiecki.

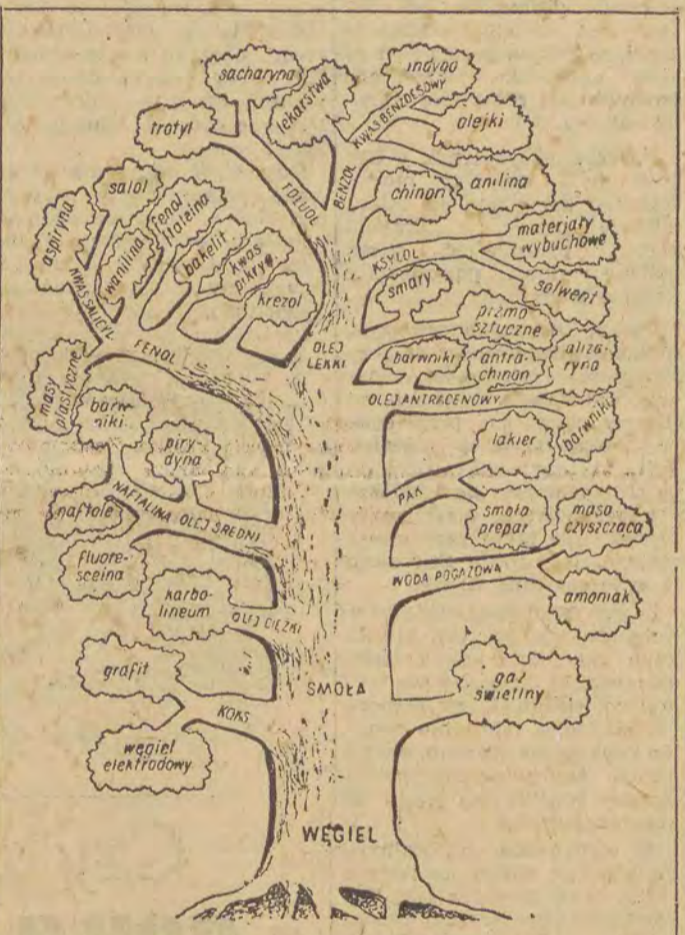
Polacy mogli być tylko zwykłymi, „czarnymi” robotnikami. Niemiec i szwajcarscy kapitaliści i ich zausznicy pilnie strzegali tajemnicy swej produkcji, nie dopuszczając Polaków do poznania i opanowania metod produkcyjnych. Jak dalece byli oni ostrożni, świadczy fakt, iż z zasady nie przyjmowali do pracy Polaków, których wykształcenie przekraczało 7 oddziałów szkoły powszechnej. Im potrzebni byli tylko ludzie bez wykształcenia do ciężkich robót. Wobec zatrudnionych robotników-Polaków operowano tylko symbolami dla określenia surowców, półproduktów, czy gotowych produktów. Robotnicy właściwie nie wiedzieli co i z czego produkują...

— Miarą zaś wysiłku, jaki tu panował — ciągnie dalej Władysław Andrzejczak — jest fakt, że fabrykanci nie chcą udzielać robotnikom należnych urlopów, wymawiali im pracę na kilka tygodni przed terminem urlopowania, a potem znów przyjmowali na tzw. roboty sezonowe...

Oczywiście — o opiece lekarskiej dla robotników, pracujących bądź, co bądź przy trujących wyziewach, o bezpieczeństwie i ochronie pracy, o trosce o sprawy robotnika, mowy być nie mogło. Robotnik był zadowolony jeśli miał pracę, bowiem stale fabrykanci grozili brama...

Entuzjazm młodych i doświadczenie starszych

— Trzeba było zacząć od podstaw — zapalając papierosa mówi powoli mgr Kostrzębski. — Nie było personelu inżynieryjno-technicznego, ani personelu majsterskiego. Nie było też właściwej aparatury. Zebrano się tu kilku doświadczonych chemików, jak inż. Anders, inż. Ludwicki, inż. Piotrowski, no i moja skromna osoba, których ambicją było stworzyć własny, rodzimy, polski przemysł farmaceutyczny. Zaczęto od szkolenia kadr. Zorganizowano Technikum Chemiczne przy zakładach i rozpoczęto próby laboratoryjne.



Nowy duch wstąpił w zakład Pabianickich Zakładów Przemysłu Chemicznego, kiedy w kwietniu 1949 r. powołano byłego robotnika Władysława Lebrechta na dyrektora naczelnego zakładów.

Polscy chemicy rozpoczęli heroiczny bój o rodzimy, polski przemysł farmaceutyczny.

Zaczęło się od środka nasercowego — koraminę.

Przez dwa lata trwały uporczywe badania laboratoryjne, przez dwa lata inż. Wacław Anders, mgr Czesław Kostrzębski, technik Mieczysław Jaruga, mistrz Artur Pecina, aparatowi — Maksymowicz, Mielczarek, Pola, Sobóń i inni walczyli o rozwiązanie zagadnienia masowej produkcji w skali technicznej — środka nasercowego.

Były chwile zwątpienia, załamania. Ryzyko — zbyt wielkie. Przecież może nastąpić wybuch, można okaleczyć lub nawet zatruć ludzi...

Ciężko było starszym chemikom przyjąć na siebie taką odpowiedzialność.

I oto w 1951 r. zaczęli do Zakładów Przemysłu Chemicznego w Pabianicach napływać młodzi chemicy, studenci ostatniego roku studiów na Wydziale Chemicznym Politechniki Łódzkiej. Tu rozpoczęli swoją praktykę zawodową.

Z miejsca wciągnęli się w wir pracy dla wielkiej sprawy. Młodzi ludzie — pełni życia i zapału.

I ten zapał, ten entuzjazm młodych połączony z wielkim doświadczeniem i naukową wiedzą starszych — stworzył środek nasercowy Cardiamid (popularnie zwany koraminą).

Według projektu młodego magistra chemii Stanisława Oczkowskiego, obecnego dyrektora technicznego zakładów — zbudowano własnymi siłami aparaturę i rozpoczęto produkcję Cardiamidu w skali technicznej.

By niewtajemniczony Czytelnik nabrał właściwego wyobrażenia o znaczeniu już nie tylko społecznym, ale czysto ekonomicznym tego wydarzenia, zdradzimy tajemnicę — iż Zakłady Przemysłu Chemicznego „Pabianice” przez uruchomienie rodzimej produkcji leków, dały państwu w 1952 roku — 400 milionów złotych w dewizach oszczędności, które dawniej wywożono zagranicę.

Trzeba bowiem wiedzieć, że chemicy z Pabianickich ZP Chemicznego opracowali w 1951 r. metody produkcji 47 nowych leków, a w 1952 r. — 12 nieznanych dotąd w Polsce leków, a więc różnego rodzaju sulfamidy, Rivanol i inne leki o działaniu antyseptycznym, jak Chinoksezol, Caustyn, Jatren, antypiretyki — środki przeciwgorączkowe, jak: Antypiryna, Salipiryna, Piramidon itd.

Ale nasi chemicy są jeszcze niezadowoleni ze swego dzieła. Marzą teraz o całkowitym wyeliminowaniu importowanych surowców do produkcji Cardiamidu.

A czy wiecie z czego nasi chemicy chcą produkować Cardiamid? Z odpadków tytoniowych. To nie żarty. Koraminę bowiem produkuje się albo z produktów węglowodanowych, albo z kwasu nikotynowego, który wydobywa się z odpadków tytoniowych.

Zdrowie dla 6.000 gruźlików miesięcznie

Laboratorium. Sala duża, jasna, wypełniona zapachem preparatów, mdłą wonią gazów. Sala, gdzie książkowa wiedza krępienie w kontury żywego doświadczenia. Długie stoły, nad którymi pochylały się głowy kobiet i mężczyzn, nieustannie dokonujących prób.

Był maj 1951 roku. W jednym z zagranicznych pism przeczytali nasi chemicy, iż wynaleziono i rozpoczęto produkcję w skali technicznej szwajcarskiego środka przeciwgruźliczego — „Rimifonu”.

Marzące oczy naszych chemików zaiskrzyły się, a na ustach pojawił się uśmiech, ten znany marzycielski uśmiech...

— A może i my rozpoczniemy próby laboratoryjne? — podsunął dyr. Lebrecht.

Z inżynierami Tkaczyńskim, Grabowskim, Labędzkim, mgr. Pietrzakiem, mgr. Oczkowskim nie trzeba było wiele rozmawiać. Przecież dyrektor odgadł ich myśli, ich marzenia.

Rozpoczęła się heroiczna walka o polski Rimifon, o zdrowie dla tysięcy gruźlików. Świadomość doniosłości i wagi społecznej tego leku podniecała i dodawała sił i zapału naszym młodym chemikom.

Po upływie trzech tygodni badań laboratoryjnych, uzgodnionych z zakładami farmaceutycznymi w Warszawie i Krakowie, w których równoległe prowadzono badania laboratoryjne — nasi chemicy, młodzi absolwenci Politechniki Łódzkiej — złożyli na biurku dyr. Lebrechta pierwsze tabletki Hydrazydu kwasu izonikotynowego (tak nazywa się polski Rimifon, nie ustępujący jakością zagranicznemu lewowi). Obecna produkcja miesięczna tego leku w Pabianickich Zakładach Chemicznych może zaspokoić potrzeby 6.000 chorych miesięcznie.

(Dalszy ciąg na str. 8)

Zjazd 7 tysięcy

Fragmeni z pow. F. Panfierowa p.j. „Bruski”

Potem, gdy Stalin odszedł, Stosza znalazła się niespodziewanie w centrum uwagi. Przesadzono ją do pierwszego rzędu — obok Nikity. Wpadł na nią fotoreporterzy, filmowcy, korespondenci.

— W górę z tobą jedziemy — szepnął Nikita. — Uważaj jeno, nie potknij się. Patrz na mnie. Ja już wiem, jak trzymać nosa... Towarzysz Stalin, Józef Wissarionowicz, obiecał nagrodę. Kazał wziąć od Michała Iwanowicza.

„Weź powiada, tyś sam sobie gospodarz”. A może wprosić się do Michała Iwanowicza na herbatę? — przychylił się i poprzez Stoszę zwrócił się do Kalinina: — Michale Iwanyczu? Powiadam, może wstąpić do ciebie na herbatę? Co? I o sudance pogadać? Chcę sudankę posiąć, co?

— To przychodź, przychodź — szybko odrzekł Michał Iwanowicz i zdjąwszy okulary z wielkim zaciekawieniem spojrzął na Nikitę. — Przychodź, bardzo dobrze.

— Na pewno przyjdę. A teraz zamykam posiedzenie, bo musimy wszyscy

odpocząć — ogłosił Nikita i chciał już pogadzić się po brodzie, lecz przypomniał sobie, że mu ją zgolił w uzdrowisku.

Narady przeciągnęły się kilka dni. — Nikita stracił rachubę. U Michała Iwanowicza był na herbatce. Ale pogadać przy samowarze „bez krepcacji” — mówiąc słowami Nikity — nie udało mu się. Michał Iwanowicz spieszył się do kądś, zresztą ludzi przy stole było dużo i Nikita rzekł ze zdziwieniem:

— A ja myślałem, że tobie, Michale Iwanyczu, żyje się jak po maśle: chcesz — to herbatę pijesz, chcesz — to czegoś dusza zapagnie. Ty zaś całkiem inaczej. Przecie tak ciebie całkiem za jeżdża.

— Żniwa, Nikito Siemionyczu, żniwa idą.

— Jakże tam żniwa? Żniwa dawno skończone — nie zrozumiał Michale Iwanowicza zwrócił mu uwagę Nikita.

— Nie o te żniwa chodzi: o ludzkie żniwa. Owoce swojej pracy zbieramy. A Stalin jak rad! Chodzi po pokoju, fajkę pyka. „Popatrz, powiada, jaki nasz kraj i nasz lud!”

W ten sposób rozstał się z Michałem Iwanowiczem.

KONIEC

Balsa

najlepsze
drzewo świata

Balsa wyróżnia się niezwykle lekkim drewnem. Gruby pień długości 5 m można łatwo przenieść na jednym ramieniu, a cienka deseczka z balsy rzucona na wiatr, unosi się jak arkusz papieru. Indianie Ameryki Centralnej z drewna balsy budują lekkie łódki — kanoje i tratwy. Tratwa zbita z trzech desek z łatwością utrzymuje ciężar sześciu ludzi z bagażem.

Balsa — najlepsze drzewo świata — rośnie nad brzegami rzek w cieniistych miejscach lasów tropikalnych. 20-letnia balsa dochodzi do 50 metrów wysokości i wtedy jej drewno jest cokolwiek cięższe. Miękką i elastyczną masę drzewną młodej balsy doskonale nadaje się do obróbki, toteż sporządzane są z niej części samolotów, narzędzi oraz ze względu na doskonałe właściwości akustyczne — przy budowie głośników mikrofonów.

Plantacje tego drzewa spotyka się nie tylko w Centralnej i Południowej Ameryce, lecz i na Cejlonie i wyspach Antylskich.

Sila niedostępalnych dźwięków

Obserwujemy przez silny mikroskop kroplę wody. Uważne oko na próżno szuka w niej śladów życia. Wszystko jest martwe — znie ruchomy bakterie, które jeszcze przed chwilą pływały, roily się, połowały...

Jakaż siła pozbawiła życie te ruchliwe tak niedawno żyjątki? Czyj śmiertelny i dobrze wymierzony cios ugodził je?

Dźwięki! Burzy się i wre woda w przezroczystej szklance, wstawionej do metalowego cylindra. Szklankę otacza gęsta para. Proponują nam, abymy na dotyk określili temperaturę wrzącej wody. Ostrożnie przykładamy palec do szklanki — nie parzy. Wówczas odważnie zanurzamy palec we wrzątku. Woda w szklance jest zaledwie ciepła.

Cóż więc zmusza wodę w szklance do wrzenia? Dźwięki! Choć ucho nasze nie słyszy nic, co mogłoby je uderzyć swą niezwykłością.

Nie po raz pierwszy przyroda wprowadza człowieka w błąd, korzystając z niedoskonałości jego organów zmysłowych. W złotym promieniu ukrywa słońce niewidzialne dla nas promienie ultrafioletowe, na które reaguje nie oko, lecz skóra, pokrywając się opalenizną. Również i dźwięki, które rejestruje nasze ucho, stanowią zaledwie nieznaczna część przepływających w powietrzu fal dźwiękowych.

Człowiek słyszy tylko te fale dźwiękowe, które uderzają w bębenek ucha co najmniej 30 razy na sekundę i nie więcej niż 20 tys. razy na sekundę. Wszystko co znajduje się powyżej i poniżej tej granicy jest dla naszego słuchu niedostępne. Bębenek nie nadaje odpowiedzi na lawinę drgań, jeśli jest ich więcej, niż 20 tys. na sekundę. Tam, gdzie bardziej wystrzony słuch, jak np. słuch psa, rozróżnia cały potok dźwięków, człowiek otacza kompletna cisza. Niektóre zwierzęta słyszą dźwięki o częstotliwości do 100 tysięcy na sekundę.

Co może być w technice źródłem dźwięków o tak olbrzymiej ilości drgań?

Cienutka płytka kwarcowa, która pod wpływem zmiennego prądu elektrycznego zaczyna „oddychać” — wykonywać wiele setek tysięcy drgań na sekundę. Mimo, że „oddech” ten jest niewypowiedzianie lekki, to jednak pociąga on za sobą cząsteczki otaczającego środowiska i rodzi falę ultradźwiękową.

Podczas doświadczeń, o których była powyżej mowa, szklankę ustawiono na takiej właśnie płytce, a drgania płytki, przenikając przez szklane dno, powodowały wrzenie wody.

Uwagę uczonych zwróciła zdolność ultradźwięku do rozdrabniania i niszczenia cząstek. Od dawna wiadomo, że procesy chemiczne przebiegają znacznie szybciej i pełniej, jeśli substancje są rozdrobnione. Już pierwsze doświadczenia wykazały, że niestrawny dźwięk nie tylko przyspiesza reakcję, lecz może skierować ją w tę czy inną stronę.

Zespół specjalnego laboratorium, pracującego pod kierunkiem kandydata nauk technicznych, N. Dołgopułowa, zaczął rozwiązywać za pomocą ultradźwięku aktualne zadania praktyczne. Tak np. stwierdzono, że dźwięk przyspiesza proces przenikania płynu do substancji stałej.

W warunkach naturalnych kiełkowanie nasion niektórych roślin trwa przeszło rok. Czy rozmiękczenie twardej błonki nasienia przyspiesza kiełkowanie nasienia? Najrozsądniejsze próby nie dawały pożądanego wyniku: okres kiełkowania nie zmniejszał się, a nasionko najczęściej ginęło. Należało wynaleźć środek, który by zmiękczał błonkę, nie niszcząc samego nasionka.

W szafie ze szkłem zielenią się w doniczkach kiełki. Na tej „plantacji” wykielkowały one wielokrotnie szybciej, niż normalnie. W tym celu wystarczyło przed zasadzeniem wrzucić nasiona na kilka chwil do wody i przepuścić ultradźwięk. Jak gdyby za pomocą najcenniejszej igły ultradźwięk utworzył pory nasion. Szybko obudziło się ukryte w nasionach życie, pojawiły się kiełki.

Drugi problem pomyślnie rozwiązany w laboratorium — to mycie wełny owczej. Proces mycia wełny owczej jest długi i skomplikowany. Wełnę po grzą się w zbiornikach z gorącym roztworem ługu, nieustannie przegarnia i porusza specjalnymi grabiami. Część cienkich włókien marnuje się rozrywana przez grabie. Ług obniża jakość wełny. Natomiast ultradźwięk w ciągu kilku minut doskonale myje wełnę oraz całkowicie ją dezynfekuje. Obecnie przeprowadza się ostatnie doświadczenia w tym kierunku, opracowuje się dokładną technologię i wkrótce już „mycie” ultradźwiękiem

będzie stosowane w produkcji włókienniczej.

Uczony nie zapomnieli także o zdolności ultradźwięku do niszczenia otoczek bakterii. Badanie najbardziej odpornych bakterii wykazało, że nawet otoczka laseczników gruźlicy nie wytrzymuje niszczącego działania ultradźwięków. W ciągu ułamka sekundy ultradźwięk bezlitośnie rozprawia się z lasecznikami i pod mikroskopem widzimy jedynie nędzne ich resztki.

Olbrzymia siła, niezwykła „przenikliwość” i inne niemiernie cenne zalety ultradźwięku uczynią go, niewątpliwie, niezbędnym instrumentem badań w wielu gałęziach nauki i techniki dnia jutrzejszego. Dowodem tego najnowsze doświadczenia uczonych radzieckich, świadczące, że wkrótce zostaną wyjaśnione również i inne nie mniej zadziwiające cechy ultradźwięku.

(Wg. czasopisma „Ogoniok” nr 6/1953)

PANORAMA FILMOWA



Scena z filmu pt. „Młode lata”, który opowiada o życiu klaszka czechosłowackiej powieści historycznej Alojzego Jiraska. Film ten w naturalnych kolorach wyświetlany będzie niedługo w Polsce.

W NRD ukończono ostatnio realizację filmu o życiu i twórczości Ludwika von Beethovena, według scenariusza Stephana Hermelina — laureata nagrody państwowej. Reżyserii Maxa Jaapa. Film opracowano z wielkim pietyzmem co wymagało nakręcenia zdjęć w wielu miastach związanych z życiem i twórczością genialnego kompozytora.

Najlepszym filmem bułgarskim ubiegłego roku jest „Nasza zima”

„mł” film ukazujący walkę strażnicy pogranicznej i ludu bułgarskiego przeciwko szpiegom i dywersantom nasyłanym przez ośrodki imperialistyczne. Film posiada duże walory artystyczne, na co złożył się wysoki najwybitniejszych artystów bułgarskich: Apostoła Karamitewa, Milki Tujkovej, zasłużonych artystów sceny — Piotra Dimitrowa i Borysa Gancewa oraz kompozytora Konstantyna Tiewa, laureata nagrody dymitrowskiej.

KONKURS TYGODNIA

Przyjemnie jest odpoczywać na łonie natury... Rozkoszy takiej zażywa właśnie obywatel, którego widzicie na naszym obrazku konkursowym. Kto umia mu to dołce tarzenie? Ptaki — odpowiedź zapewne chórem. Istotnie. Ale jakie?

Odpowiedź, wypisaną na kuponie konkursowym, prosimy nadsyłać w terminie do dnia 4 maja br. do Redakcji „Dziennika Łódzkiego”, Łódź 1, Piotrkowska 96 („Konkurs Tygodnia”).

Między uczestników konkursu rozlosujemy cenne nagrody książkowe.

KUPON KONKURSOWY

Nazwy ptaków

.

.

Imię i nazwisko

Adres



Czy wiecie, że...

„Nazwa WIELKOPOLSKA w historii tworzenia się Polski powstała przez tłumaczenie postaci łacińskiej Maior Polonia. Maior Polonia zjawia się po raz pierwszy w dokumencie z 1242 roku jako nazwa dawniejszej Polski ze starymi siedzibami Poznania, Gniezna i Kruszwicy. W dokumencie kaliskim z 1264 roku nazwa ta ma już niejako tradycję za sobą.

„GOPEŁO oznacza duże jezioro, dużą głębie. Długosz nazywa jezioro Gopio Mare Polonicum, czyli morze polskie zarówno ze względu na wiek, jak i w owych czasach, niż dzisiaj powierzchnię wód otwartych, jak ze względu na rolę

„BUSOLA pochodzi z włoskiego i oznacza puszkę. Pierwotnie igła magnesowa była umieszczona na korku pływającym w puszcze wody. O takiej busoli wodnej, przy pomocy której w chmurną noc kierują się żeglarze, mówił trubadur Gutot Prowansalski w 1205 roku.

„Nazwa ZAKOPANE powstała od wyrażenia „za polem kopanym” w przeciwieństwie do oranego.

Było ono wtedy osadą pasterską, zamieszkiwaną w lecie jedynie przez pasterzy, dozorców, którzy była mieszkańcy Nowego Targu. Ich dobytek kulturalny wyrażał się w nazwie pola kopanego. W 1578 roku spotykamy się z nazwą Zakopane po raz pierwszy.



Oszolomieni alkoholem i pięknymi słowami siedzą młodzi chłopcy przed szklankami z piwem lub wódką, słuchając z napiętą uwagą pięknym opowiadania agenta. Dla swego procederu wyszukuje on najrozsądniejsze miejsca: raz zajął do poczekalni III klasy na dworcu kolejowym, innym razem zatrzyma się dłużej w obozie dla uchodźców, wszędzie przyrzekając rajski żywot. Gdy złoży swoją ofiarę, kupuje natychmiast bilet do Landau, gdzie znajduje się punkt zborczy dla zwerbowanych na wyjazd do Legii Cudzoziemskiej. Nazwisko swej ofiary melduje agent natychmiast swoim władzom. To troszcza się już zażebny młody człowiek nie miał już okazji do ucieczki. Za „pracę” swoją agent otrzymuje premię 30 marek od głowy.

W ten sposób rok po roku znikła około 40 tys. młodych Niemców, aby przez 5 lat pedzić żywot jurgetnika pod pałacym słońcem Afryki lub w dzunglach Indochin. Co czwarty w końcu ginie lub pada ofiarą choroby. To już jednak najmniej obchodzą imperialistów. Czy przedzie czy później nędza i bezrobocie sprowadzą do nich nowe zastępy młodych ludzi.

Czy prędko nastanie nowa epoka lodowa

Nauka nieraz potrafiła przepowiedzieć, co może nastąpić w bliźszej czy dalszej przyszłości. Uczony jednak nie odgrywa w tym roli wróżki, wróżki z fusów czy kart. Przepowiednie naukowe są oparte na znajomości pewnej prawidłowości zjawisk przyrody, badanej nieustannie przez setki i tysiące uczonych w różnych krajach i w różnych warunkach.

Typową przepowiednią naukową będzie zatem polanie z góry na dowolny okres czasu, dokładnej pory i daty tja wska astronomie, jakim jest każde zjawienie Słońca lub Księżyca. Jednakże także inne, więcej złożone zjawiska, z zakresu nauki lub fizyki, np. geologiczne, dają się ująć w karby pewnej prawidłowości.

Co należy rozumieć przez określenie „epoka lodowa”? Z różnych oznak i wyglądu powierzchni Ziemi należy wnosić, że jakieś 30.000 lat temu wielka część powierzchni ziemi była pokryta lodem. W Europie sięgał on na południe aż do okolic Wiednia.

Inne dane wskazują na to, że w Grenlandii, która dziś jest stale pokryta lodem na grubość trzech metrów, było kiedyś bardzo ciepło. Na Szczytach rosły ogromne lasy. Skądżeż bowiem znalazłyby się tam ogromne pokłady węgla kamiennego, który jak wiemy, tworzy się tylko tam, gdzie kiedyś była obfita flora?

Tak tedy wynika z nauk geologii, że okresy ciepła, większego, niż je mamy na ziemi dziś, przeplatały się z okresami większego zima. Toteż mamy prawo zapytać, w jakiej epoce żyjemy

dzisiaj? Czy po ostatniej epoce lodowej (bo było ich wiele) idziemy w kierunku epoki większego ciepła, czy też zbliżamy się ku nowej epoce lodu?

Odpowiedź na to pytanie brzmi: Nie wiemy! Faktem jest, że żyjemy między dwoma epokami lodowymi t. j. cc była 30.000 lat temu i t. j. co nastąpi, choć nie wiadomo kiedy. Natomiast nie można stwierdzić, czy przeskoczymy już maksimum epoki ciepłej, czy też jeszcze temperatura będzie narastać i jak wysoko.

Było już wiele teorii, usiłujących wyjaśnić, jakie są przyczyny tych wahań w ciepłocie Ziemi. Należy przyjąć w każdym razie, że zmiany te dotyczą całej kuli ziemskiej, a nie tylko poszczególnych części. A jeżeli tak, to przyczyny należałoby szukać być może, w wahanach energii słonecznej, jaką Ziemia otrzymuje od Słońca. Badania ilościowe promieniowania słonecznego trwają zbyt krótko, żeby można było odkryć w nim jakieś istotne zmiany in plus lub minus. Pewne wahania związane z występowaniem plam słonecznych są zbyt drobne i powtarzają się zbyt często, w stosunku do długości okresów geologicznych, żeby można je brać pod uwagę jako możliwe przyczyny omawianego zjawiska.

Istnieją na niebie gwiazdy Nowe i Supernowe. Odnaczają się one tym, że w ciągu krótkiego czasu ich jasność wielokrotnie zwiększa, aby później spaść do stanu pierwotnego. Nic jednak nie wskazuje na to, aby Słońce należało do rzędu podobnych gwiazd.

Wodór zamienia się tam w hel, wydzielając ogromne ilości energii promieniastej, rozchodzącej się w ilości około 4 milionów ton na sekundę. To znaczy, że tyle Słońce traci ze swej masy w czasie jednej sekundy w postaci energii promieniastej. Z tego Ziemia otrzymuje jedną dwumiliardową część. Można powiedzieć, że co sekundę Ziemia otrzymuje od Słońca około 2 kilogramy... ciepła i światła. Duży procent z tego odbija się i ulatuje w przestrzeń. Ale ta reszta — wystarcza do utrzymania na Ziemi życia organicznego.

Jest tedy możliwe, że w dłuższych okresach dziesiątek czy setek tysięcy lat procesy jądrowe na Słońcu ulegają jakimś okresowym wahanom, co odbija się na Ziemi w postaci takiej, iż raz dostajemy pół funta ciepła za mało, a raz — pół funta na sekundę za dużo. A to decyduje, czy jest epoka lodowa, czy — wzmrożonego ciepła. Dziś gdy umiemy już wyzwalac energię jądrową, niedaleki jest czas, iż wspomniane manko pół funta na sekundę potrafimy uzupełnić z własnych zapasów uranu lub toru na Ziemi. A jak zabraknie tych cennych „rodzimej” atomowych, to w morzach i oceanach znajdziemy olbrzymią kopalnię wodoru, który będziemy wzorem Słońca zamieniali na hel, aby staruszcze-ziemi zastrzyknąć do żył brakujące ciepło.

Gorzej będzie z ochładzaniem, gdy Słońce będzie zbyt hojnie szafować swymi zapasami ciepła. Ale i na to znajdzie się rada! Będziemy rozszczepiac hel na wodór, co jak gąbka woda, będzie pochłaniał olbrzymie ilości nadmiarowego ciepła. Ciaplania wodorowo-helowa zamieni się w helowo-wodorowa lodownia.

E. BIAŁOBORSKI

Rachunek czasu



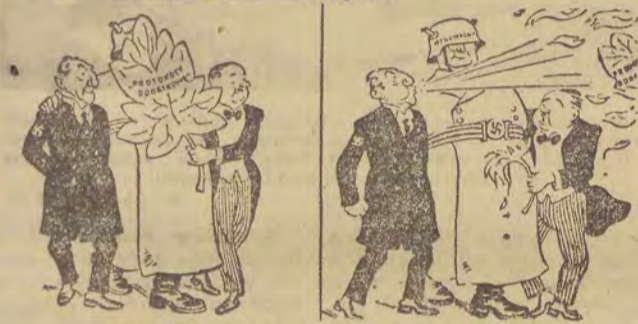
— Spóźniłem się nieco. Długo już czekacie?
— Nie, gdybyśmy stali przy maszynie to ja zrobiłbym w tym czasie 160 elementów, Janek 170, a Stasiak 200.

Podróż służbowa



— Cóż to kolego. Myślałem, że jest pan w podróży służbowej?
— Naturalnie, nie ma pan polecia kogo jednak spotkałem na skraju lasu. Moją własną rodzinę.

Pod naciskiem bońskich odwetowców dyplomacja francuska faktycznie wyrzeka się większej części swych poprawek do paryskiego układu wojennego, zawartych w tak zwanych „protokółach dodatkowych”.



ADENAUER: — PO CO TEN LISTEK FIGOWY?

UŚMIECH i zadko

Jeśli jedziesz na wczasy...

JEZIORA W KARPACZU

Żeby udać się na wczasy należy zwrócić się po skierowanie do kierownika działu socjalnego. Tak się zdarzyło, że zakład, w którym pracuje Malinowski otrzymał 17 skierowań do Karpacza, chociaż większość pracowników zabiegała o morze, jeziora i lasy.

Po krótkim namyśle kierownik stuknął się palcem w głowę i rzekł do siebie... jakoś to będzie. Właśnie zgłosił się do niego Malinowski — zawzięty wędkarz.

— Zostało mi jeszcze tylko jedno skierowanie do Karpacza.

— Kiedy ja chciałem jechać nad rzekę lub nad morze, a zdaje się, że Karpacz leży w górach.

— W jakich górach, kto widział tam góry! Wprawdzie do morza jest stamtąd kilka kilometrów, ale jeziora za to... taakie (kierownik robi ruch łokciem)... a szczipaki też taakie, o komfort w pensjonatach, mówię wam, że proszę siadać...

Malinowski zdecydował się i wyjechał do Karpacza. Jednak fatalnie się tam czuł. Serce mu stało dokończalo, a szczipaki widział, a jakże, na półmisku w galarecie podane na obiad.

RADA: do zadań kierownika działu socjalnego nie należy dowolna interpretacja geografii Polski, byłoby w stu procentach wykorzystanie skierowania do Karpacza. Bardziej celowe wydaje się zwrócenie w takim wypadku do Związków Zawodowych z

Okres wczasów letnich wypoczynkowych i zdrowotnych rozpoczął się na dobre. Dzięki właściwemu rozkładowi urlopów w zakładach pracy, akcja wczasowa w roku bieżącym przebiegać będzie jeszcze sprawniej. Coraz więcej chętnych zgłasza się na wyjazd w góry, nad morze i do miejscowości kuracyjnych. Ale nie wszyscy wczasowicze należycie doceniają i rozumieją sens wczasów. Są tacy, którzy uważają, że podczas pobytu na wczasach można nieważ stawiać na głowie. Tym nieświadomym damy kilka rad, o czym każdy na wczasach wiedzieć powinien.

prośbą o zamianę części skierowań do Karpacza na inne miejscowości.

DLA „SPYTYNYCH”

Kowalski dostał przydział do Krynicy. Jako stały bywalec wczasowy postanowił wykorzystać swe bogate doświadczenie dla otrzymania osobnego pokoju. Z wielu powodów wydawało mu się to czynnikiem nieodzownym dla miłego spędzenia urlopu.

— Nie mogę z nikim mieszkać — tłumaczył miłej panience w punkcie rozdzielczym. — Strasznie chrapię. Dwie żony wzięły ze mną wodę z tego powodu. W zeszłym roku, gdy byłem na wczasach w Wiśle, mój współlokator po dwóch tygodniach otrzymał dodatkowo urlop leczniczy do sanatorium dla nerwowo chorych.

— Zawsze staramy się iść naszym wczasowiczom na rękę — wyjaśniła z niezmiennym uśmiechem panienka. Oto skierowanie do pensjonatu „Miś” pokój nr 9. Mieszka tam już wprawdzie jeden wczasowicz, jednak całkiem głuchy. Na pewno nie będzie mu przeszkadzało wasze chrapanie.

RADA: Jeśli posiadasz tak bogatą inwencję, jak Kowalski, staraj się ją raczej wykorzystać chociażby dla organizowania imprez w domu wczasowym. Wbrew wszelkim pozorom pojedynczy pokój naprawdę nie ma najmniejszego wpływu na miłe spędzenie urlopu...

Z DZIEĆMI GORZEJ

— Nie mam u kogo zostać w s w y c h dwóch chłopczyków, więc zabieram ich ze sobą na wczasy do Dusznik — mówi, zęgnając się z bezdzielną swą sąsiadką ob Grabowską.

Ale wiadomo, że 3-letni Kazik i 4-letni Oleś to natury egoistyczne. W pensjonacie pełno ich na każdym kroku. Kłóca się, biją, ściągają obru-

sy ze stołów, gonią po świetlicy psa, ciągną kota za ogon, tłuką wszystko co szklane, a nade wszystko drą się w niebogłosy, jak gdyby ich kto ze skóry obdzierał. Pani Grabowska nie może dać sobie rady ze swymi urwisami, choć z pomocą przychodzi jej cały pensjonat. Rzecz jasna, że wszyscy mają szybko dość kochanych bobasków pani Grabowskiej.

RADA: Nie należy zabierać dzieci na wczasy ponieważ: 1) jest to zabronione, 2) wiele osób wyjeżdża z takimże pensjonatu z postanowieniem pozostania do końca życia w stanie bezdzietnym, co nie wydaje nam się specjalnie pożądanym objawem.

ROMEO I JULIA

Rzecz dzieje się przed domem wczasowym w Polanicy. Noc księżycowa. Ciszę nocną przerywa miły tenorowy



śpiew przy akompaniamencie mandoliny. Naraz śpiew i muzyka cichną. Na balkonie ukaże się postać niewieścia w lekkim peniuarze.

On (z dołu): — Może wyjdzie pani na spacer, taka piękna noc.

Ona: — Niestety, nie mogę. Brałam dziś borowinę.

On: — Ach, okrutna, więc mam zostać sam ze swymi myślami?

Ona: — Aż tak źle panu wprawdzie nie życzy, ale kuracja ma przecież swoje wymagania.

On: — No, wie pani...

W międzyczasie w oknach domu wczasowego ukazują się postacie obojga pici w piżamach. Rozpoczyna się z początku upominanie przygodnych Romea i Julii, w rezultacie wybuch awantura trwająca trzy kwadransy, zanim lokatorzy powrócili do łóżek.

RADA: Pamiętaj, że mandolina, to instrument przyjemny, a jednak nawet Romeo nie grałby na niej swej Julii, gdyby ta mieszkała w pensjonacie wczasowym, a nie we własnym domku jednorod-

zinnym. Wszyscy sławni kochankowie zwykli byli objawiać swe uczucia w sposób mniej hulaśliwy, a bardziej dyskretny. To wyjaśnienie dla jemy tym, dla których spokój reszty wczasowiczów nie byłby dość przekonującym argumentem.

PAMIĄTKI

Wczasowicze przy wyjeździe do domu z miejsca pobytu



tu nabywają na pamiątkę różne drobizgi i przedmioty w postaci lasek, ciupag, szalików, koralików, chusteczek, haftowanych serwetek itp.

RADA: Nie należy na pamiątkę zabierać z domu wczasowego, w którym znalazłeś gościnnie, ani widelca, ani noża, ani nawet serwetki innej — choćby na tych wszystkich przedmiotach figurowałyby drogie każdemu kuracjuszowi pamiątkowe emblematy w postaci liter FWP.

M.

Wyjaśnij!



— Pan długo już tu czeka?
— Około 20 lat. Jestem dozorcą w tym domu.

Też stracił

Inwalida bez nogi zwraca się do przechodzącego gieldziarza.

— Proszę o zapomogę, straciłem nogę na wojnie w Korei.

— Też się pan wybrał. A ja właśnie straciłem grube tysiące przez te pokojowe propozycje w sprawie Korei.

Rozrywki umysłowe

pod redakcją R. Miałkowskiego

1. REBUS



Na rozwiązanie rebusu składają się słowa, których stosowne w życiu stanowi o sile każdego z nas.

lit. 1. Stanisław Guzel, Łódź, Próchnika 6 m. 13; 2. Kwiatkowska Maryla, Łódź, Wizury 17; 3. Apelt Klara, Łódź, Nowa 3; 4. Wdólkówna Janina, Łódź, Kilińskiego 94; 5. Karykowski Zygmunt, Łódź, Kilińskiego 100.

Rozwiązanie zadań z dn. 12.4. br.

1. Arytmograf kombinowany: Wodzimierz Majakowski (A. Wstok — słownik, B. zajad — jazda, C. rama — mars, D. reszka — zakres) 2. Konikówka: Podnośmy swoją wiedzę i kwalifikacje zawodowe.

Nagrody książkowe wylosowała: 1. Zofia Starnowska, Łódź, Armii Czerwonej 76; 2. Sowińska Anna, Łódź, Piotrkowska 26; 3. Mirosław Jurek, Łódź 1, Przejazd 69; 4. Krystyna Łomińska, Łódź, Lokatorska 11; 5. Grye Lucyna, Łódź, Piotrkowska 8, m. 12.

2. FIGURA MAGICZNA

A A A A A
A A A D D E
E K K L L O
O P P P P R
R R R R R S
S S T T

ter. 12. Tyrada. 15. Kato. 17. Turbia. 21. Etna. 23. Karik. 25. Okaz. 28. Raz 30 Es.

Nagrody książkowe wylosowała:

Z powyższych liter utwórzcie 4 sześcioliterowe wyrazy o niżej podanym znaczeniu tak, by dały się one odczytać zarówno w układzie poziomym, jak i pionowym.

Znaczenie wyrazów: 1. Drogą żelazną do rozbitania skał. 2. W fizyce w przeciwstawieniu do wektorów wielkość niezależna od kierunku. 3. Piya, na której malarz rozrabia faroy. 4. Park w Wiedniu nad Dunajem, niegdys zwierzyniec cesarski.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Dziennika Łódzkiego”, Łódź, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie krzyżówki z dn. 5.4. br.

Pozłomo: 1. Kok. 3. Uskok. 7. Aktor. 9. Akta. 11. Lato. 13. Dr. 14. Skowyt. 16. Ratka. 18. Ara. 19. Atu. 20. Teta. 22. Terkot. 24. Do. 26. Urna. 27. Awak. 29. Irena. 31. Ajaks. Piływa: 1. Kwadratura. 2. Kat. 3. Ut. 4. Sło. 5. Krawal. 6. Kwota. 9. Kask. 10. Kra-

Ryszard Brudziński

Skarga bankiera

Zdawało się, że już —
Tuż, tuż.
Krew się lała,
W sojuszu były wszy,
Można było liczyć miesiące:
Jeden, dwa trzy.

Prowadzono rokowania
I bombardowania
Od lat,
Ogień się mógł rozpalić
Na cały świat.

Tak się pięknie zaczęło,
Zdawało się, że już —
Tuż, tuż.
Baterie, bakterie,
Spalony Phenian,
Napalmowe bomby
I nęcza z biedą,
Śmierć i ogień —
Kożedo.

I spełniłyby się sny
O ogniu na całym świecie,
O pchle, napalmie i wszy
I wzrosły-by zyski,

Zgrubiły-by pyski —
Jeden, dwa, trzy.

I rosły-by mogiły,
Pustynie i ruiny
Wzorem dalekiej
Na wschodzie krajny
I mogło być już, już,
Wymarzone od lat,
Objąć mogło świat —
A pysk jeden, drugi, trzeci
Patrzyłby jak widz —
A tu fiaska, cholera!
A tu nic!

A tu Ludowa Korea
Wznawia rokowania,
Moskwa popiera,
Rozejm się szykuje, cholera!
Pysk jeden, drugi, trzeci
Jest gotów rozszarpać jak lew,
Tak pięknie się zaczęło,
A tu rozejm w Korei. Psiakrew!

Wzdychaj sobie do wojny,
Wzdychaj sobie do boju —
Nie wstrzymasz łajdaku pokoju!



On jest studentem medycyny

Dwutygodnik Uniwersytetu Łódzkiego

Przed kilku dniami ukazał się w formie jednodniowego periodyku pt. „Głos Uniwersytetu”. Pismo to jest dowodem, że młody Uniwersytet Łódzki rozrasta się, sięga głębiej w szeregi młodzieży studiującej i stale „pracuje nad doskonaleniem metod wychowania młodych kadr socjalistycznej inteligencji, w organizowaniu pracy naukowo-badawczej.

W artykule wstępnym „O Redakcji” czytamy: „Rozpoczynamy wydawanie dwutygodnika, który jest wspólnym organem Zakładowej Organizacji Związkowej, organizacji ZMP-owskiej i ZSP-owskiej skupiających w swoich szeregach wszystkich związków z naszą uczelnią studentów, pracowników naukowych i administracyjnych. Zadaniem naszego pisma jest odzwierciedlać życie uczelni. Analizować najaktualniejszą problematykę tego życia. Wpływać na budzenie inicjatywy, tych wszystkich, którzy pragną aktywnie uczestniczyć w dziele kształtowania naszej uczelni...”

Pierwszy numer „Głosu Uniwersytetu”, który ukazał się w formacie 25x35 cm zawiera szereg ciekawych artykułów i wiadomości z życia uczelni, jak „O wyższy styl pracy uczelni” — artykuł napisany przez rektora UL prof. dr. Jana Szczechpańskiego, następnie artykuł napisany przez Mirosława Nowackiego, „ZD ZMP — pt. „Pod przewodnictwem partii do nowych zadań”, z warsztatu opiekuna roku „Bliżej studenckiego kolektywu” — artykuł dr. Zofii Libiszowskiej, „Sesja na cenzurowanym” — artykuł w formie wywiadu dr. J. St. Piątkowskiego z prof. dr. Józefem Litwinem i wiele innych ciekawych pozycji. Jest również specjalny dział poświęcony wychowaniu fizycznemu i sportowi, kątek humoru, co wpływa na to, że pismo jest żywe i ciekawe.

Szata graficzna pierwszego numeru jest skromna, lecz mimo to poszczególne kolumny są zamienne starannie. Możliwe tytuły mają za mało atrakcyjną treść, i tutaj młode pióro mogłoby sięgnąć po niektóre wzory z tygodnika „Po prostu”.

„Głosi Uniwersytetu” zespół redakcji „Dziennika Łódzkiego” składa gratulacje i przesyła życzenia jak najlepszego rozwoju pisma. (ja)

RADIO

NIEDZIELA, 3 MAJA

8.00 Dziennik. 8.20 Muzyka baletowa. 8.35 „Wszelchnia Radiowa” (II). 8.55 „Nowe nagrania”. 9.25 „Wies tańczy i śpiewa”. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszk. 10.10 „Początek i muzyka”. 10.40 Aud. oświatowa. 10.50 „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem”. 11.10 „50 dla młodzieży”. 11.40 Skrzynka Wszelchni Radiowej. 12.04 Przedgląd czasopism. 12.15 Tydzień muzyki czechosłowackiej. 13.15 Aud. literacka. 13.30 (L) Koncert ork. mandolin. LRPR pod dyr. E. Gukowskiego. 14.10 (L) Łódzkie Targowisko Różności. 14.25 (L) Koncert ork. LRPR pod H. Debicha. 15.15 Aud. dla dzieci. 16.00 Tydzień muzyki czechosłowackiej. 16.15 (L) Konc. t. masowy. 17.00 Wiadom. popul. 17.15 Popularna muzyka polska w wyk. ork. rozgl. bydgoskiej. 17.55 „Chwila poezji”. 18.00 Słuchowisko. 19.30 (L) Sprawozdanie z meczu piłkarskiego Włókniarz (Łódź) — Ogniwó (Bytom). 20.00 „Na radiowe estradzie”. 21.00 Dziennik. 21.15 Felieton. 21.30 Tydzień muzyki czechosłowackiej. 22.00 Wiadom. o sportow. z całej Polski i lokalne. 22.40 „Wieczorna serenada”. 23.10 Koncert orkiestry i solistów. 23.50 Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, 4 MAJA

6.15 (L) Wiad. dla wsi. 6.20 (L) „Wśród tysiąca pisklat”. 6.30 Dziennik. 6.40 Taniec różnych narodów. 7.20 i 17.30 (L) „Z mikrofonem przez miasto i wieś”. 7.40 (L) Muzyka. 7.50 Stan pogody. 7.55 Wiadom. poranne. 8.00 (L) Muzyka. 11.45 „Głos mają kobiety”. 12.04 Dziennik. 14.10 Dla klas III i IV „Dzieci piszą”. 14.30 Przed mikrofonem uczniowie Państw. Średniej Szkoły Muzycznej w Gdańsku. 15.00 Melodie z oper. retek. 15.10 Dla wychowawczy przedszkoli. „Wszystkie dzieci się kochają”. 15.15 Utwory wio. lonczelowe. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 „Wszelchnia Radiowa”. „Nauka o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (II). 16.20 (L) Dla dzieci: „Dziwna książka”. 16.35 (L) Recital solistów. 17.00 Wiadom. popołudn. 17.15 (L) Graja i śpiewała ze spoly ludowej. 17.45 (L) Reportaż aktualny. 17.55 (L) Muzyka. 18.11 (L) „Siedem dni sportu łódzkiego”. 18.20 (L) „Porównajmy”. 19.30 „Odpowiedzi fał 49”. 19.42 „Nasze chóry śpiewały”. 19.02

Na pochodzie 1-majowym w Witon

— Z umajonych zielenią traktorów — Z czerwieni transparentów i sztandarów — Z radosnych twarzy tysięcy ludzi można było wyczytać to samo: zwycięski pochód nowego na wsi nie da się powstrzymać

Ciepły i wonny zmierzch. Na udekorowanej bramie zapłonęła wielka pięcioramienna gwiazda, w świetlicy rozjaśniły się żarówki. Otwarto okna, aby ci dla których zabrakło miejsca, mogli słyszeć i widzieć. Na akademii 1-majową przybyli bowiem nie tylko wszyscy pracownicy Zespołu PGR Leszno, lecz i chłopcy z dwu sąsiednich gromad spółdzielcy z Byszewa, zespół świetlicowy z PGR Koryta oraz delegacje z PGR Szczegocin i Byszewa.

Referat, recytacje wierszy rewolucyjnych, pieśni, tańce ludowe — nastrój serdeczny, twarze radosne.

Na piersiach Adeli Bartażkowej ze Szczegocina, Otylii Szreder z Koryt i Ottona Hunta z Leszna błyszczą „Odznaki Przewodnika Pracy”. Otrzymał je przed chwilą z rąk dyrektora zespołu Józefa Gąsiora, Odznaczonych przewodników nagrodzili huczne oklaski i okrzyki.

— Będziemy pracować jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej. Aby nam wszystkim ludziom pracy było coraz lepiej! Aby cementował się pokój i rosła siła naszej ojczyzny ludowej!

Julek Krawczyk, traktorzysta z Byszewa, z tłumem stojących mężczyzn przecisnął się ku przodowi, podniósł rękę i prosił o głos:

— Ja również, tak jak i nasi przewodnicy, chcę jak najbardziej przysporzyć dobra naszej ukochanej ojczyźnie. Oto moje zobowiązanie: na zaoczonym planie wykonam 7 ha orki średniej i postaram się o 900 roboczo-godzin przedłużić zdolność produkcyjną mojego „Lanza-Buldoga”.

Zgromadzeni hucznie oklaskiwali Julka, było to bowiem jego dodatkowe zobowiązanie. — Bravo, Julek! — wołał ktoś z tłumu. Pociągniesz innych do współzawodnictwa, a przez to tym dokładniej wykonamy nasze długokresowe

zobowiązania podjęte przed miesiącem!

Po akademii do godz. 1 w nocy bawiła się ochoczo PGR-owska młodzież.

Nazajutrz o godz. 9.30 droga wśród zielonych pól ruszyła ku Witoniu barwna kawałkada. Na przdzie traktor z przyczepą, za nim dwa samochody ciężarowe i konna bandaeria.

Zieleń — flagi — proporce — transparenty. Odświeżone stroje — rozradowane twarze — pieśń — okrzyki.

W Witoniu bramy triumfalne — rozkwiecione ogrody — czerwieni sztandarów. Na placu sportowym mrowie ludzkie. Na umajonych wozach przybyli tłumnie chłopcy z wszystkich 14 gromad, członkowie 2 spółdzielni produkcyjnych. Są obecni pracownicy 3 PGR, grupy miejscowych pocztcowców i kolejarzy, ZMP-owcy, LZS-owcy, straża pożarna, działwa z 7-klasowych szkół.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” rozbiła stragany z kanapkami i napo-

jami chłodzącymi. Przez zainstalowany megafon płynie muzyka, a potem treść przemówień I sekretarza KG PZPR, prezesa GKW ZSL i przewodniczącego gminnego zarządu ZMP.

Na cześć Prezesa Rady Ministrów, rządu PRL, Kraju Rad, sojuszu robotniczo-chłopskiego, Planu 6-letniego i pokoju wznoszą się gromkie okrzyki. — Niech żyje 1 Maja, nasze najradośniejsze święto!

Rusza barwny pochód. Obok honorowej trybuny przed Prezydium GRN gra wiejska kapela. Godzinę i 10 minut przesuwa się grupa za grupą.

— Tak wielkiej, tak pięknej i tak wzruszającej manifestacji u nas jeszcze nigdy nie było — szepce mi do ucha Andrzej Gajewski, produkujący chłop z gromady Szczegocin. — I tyle ludzi, tyle ludzi. Tak, tak, prawda zwycięża i przy niej co rok to większa siła. Jeszcze mocniej teraz wierzę, że zwycięży pokój!

Rażno maszeruje grupa członków spółdzielni produkcyjnej z Byszewa. Mocno wybijają po bruku takt spółdzielcy z Witoniu. Pozdrwiają ich oklaski i okrzyki. Warczą traktory i samochody ciężarowe. Z kłó regoś z nich wylatują gołębie.

W kraju zwycięży socjalizm! W świecie zwycięży pokój!

C. M.

Dlaczego powstanie dalszy ciąg „Początku opowieści”

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Nowa Huta,

Na początku wszyscy mieli straszną treść. A największą Marian Brandys, autor pierwszej książki o Nowej Hucie pt. „Początek opowieści”. Za chwilę nad tą właśnie książką odbędzie się dyskusja otwarta, przy udziale mieszkańców Nowej Huty, jej budowniczych, bohaterów książki. Ci ludzie wypełnili salę nowohutnickiego teatru „Nurt” do ostatniego miejsca, witając serdecznie autora „Początku opowieści” i wielu znanych literatów z Warszawy i Krakowa.

Łatwo spostrzec, że Mariana Brandysa, jeśli nie wszyscy, to przynajmniej duża



Mieszkańcy Nowej Huty obiegali stoisko z książkami. W tle widać Mariana Brandysa (na zdjęciu w środku) i W. Żukrowskiego (z lewej) złożyli wiele autografów na tytułowych stronach swoich powieści. Zdj. L. Jankowski

część sali zna i lubi. Miałem tego przykład najlepszy, gdy obserwując ożywiony ruch przy stoisku z książkami byłem świadkiem takiej sceny. — Tato, kup mi książkę Brandysa o Nowej Hucie. — Po co ci?

— Chcę mieć pamiątkę z dedykacją autora i wiedzieć jak powstała Nowa Huta.

10 złotych z kieszeni ojca powędrowało do kasy sprzedawcy książek, a chłopiec z książką, uszczęśliwiony, do pisarza po autograf.

Dyskusję zapoczątkował słowem wstępnym Wojciech Żukrowski, który udowodnił dowcipnie, jak czytelnik reaguje na przeczytaną książkę.

— Najczęściej bywa tak — mówi Żukrowski — że po przeczytaniu książki mamy serdeczną chęć dostania w swoje ręce autora. — Och, gdybym ja go miał pod ręką, ja bym mu powiedział, co jest źle, co dobrze przez niego otworzone. I oto nadarza się taka okazja, mamo tutaj Mariana Brandysa, powiedzcie autorowi swoje zdanie o jego książce, która jednocześnie jest waszą książką i o waszych przeżyciach.

Wstęp więc był żywy i zachęcający. A dyskusja?

Z początku wydawało się, że będzie ona trochę urzędowa, nieśmiała, może słogana — bo o książce dyskutować nie jest przecież łatwo. I tutaj miła niespodzianka, jaką sprawili nowohutnicy, jaką sprawili wybudowcy, jaką sprawili wybudowcy, jaką sprawili wybudowcy, jaką sprawili wybudowcy, jaką sprawili wybudowcy.

Dyskusję zorganizowana przez Państwowy Instytut Wydawniczy, który wydał książkę „Początek opowieści”, trzeba traktować jako poważny i cenny krok w za-ciesnieniu kontaktu pisarza z terenem.

Marian Brandys, który nie miał zamiaru pisać dalszego ciągu „Początku opowieści”, po dyskusji, w słowie końcowym, serdecznie wzruszony zainteresowaniem, jakie wywołała ta książka, przyrzekł, że w najbliższym czasie przyjedzie do Nowej Huty ponownie, dla zebrania materiału do dalszej części opowieści o Nowej Hucie, książki pisanej nie tak szybko, jak pierwsza część, a więc głębszej w swej tematyce.

Leon Jankowski

Od pożytkowych dokumentów z XV w. — do spraw najnowszych Wystawa poświęcona dziejom rzemiosła w woj. łódzkim

W bochenku chleba upieczonym przez łódzkiego piekacza Jana Kuczabę znaleziono... żabę. Stało się to w r. 1756. To nie żart, ale fakt autentyczny, o którym mówi dokument magistracki sprzed blisko 200 laty. Dokument ten, jak i kilkadziesiąt innych zobaczyć można na otwartej w sobotę w Państ. Archiwum Woje-wódzkim przy Placu Wolności wystawie pt. „Dzieje rzemiosła łódzkiego”.

Ta ciekawa i pouczająca wystawa obrazuje dzieje rzemiosła łódzkiego w okresie

feudalnym, kapitalistycznym, oraz obecnie w Polsce Ludowej. Bardzo interesujące są pierwsze dokumenty z początków XV wieku, pisane ro-lacizną, na pożytkowym z staro-rości papierze. Z 1439 r. pochodzi np. pismo, w którym sędzia i podsedek z Łęczycy rozsądza spór między szewcami z Łęczycy, a szewcami z Kłodawy, przybywającym na łęczycy targi. Specjalne działy wystawy obrazują rozwój życia cechowego w XVI wieku, następnie jego upadek w wieku XVII i podnoszenie się z upadku w XVIII wieku.

„Rzemiosło w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe w połowie XIX wieku”, to tytuł następnego działu wystawy. Zgromadzono tu dokumenty mówiące o bun-tach czeladników i uczniów przeciw majstrom i o udziale rzemiosła w powstaniu styczniowym. O tym, że rzemiosło łódzkie brało czynny udział w czasie rewolucji w 1905 r. w Łodzi mówi dokument z tamtych czasów, wymieniając wśród ofiar carskiego terronu „ównież nazwiska rzemieślników łódzkich.

Plansze, gabloty obrazują walkę rzemiosła z konkurencją kapitalistyczną w II połowie XIX wieku i brak opieki rządów sanacyjnych nad rzemieślnikami.

Rzemiosło po wyzwoleniu — to ostatni dział wystawy. Mówi on o nowej organizacji rzemiosła, o szkoleniu kadr, o nowej drodze rzemiosła w spółdzielczości pracy.

Wystawa ta, zorganizowana przez pracowników Woje-wódzkiego Archiwum Państwowe i Izby Rzemieślniczej, czynna jest codziennie od godz. 9 do 20. Większe grupy zwiedzających oprowadzane są przez pracowników Archiwum. (K)

Czy jesteś członkiem TPP-R?

Jest bardzo kapryśna



Mała klacz — kucyk, jest ulubienicą całego zespołu orkiestry wojskowej. Widocznie jednak wyczuwa to instynktownie i pewna bezkarności czyni swym opiekunom rozmaite psikusy.

Nie chce spokojnie stać podczas defilady i pochodu. Gdy weszliśmy roku znużona jej się duża bezczynność, a w dodatku przytrzymała mocno słońce, wciągnęła bęben wraz z swoim opiekunem do bramy... w cień, nie przejmując się wcale, że orkiestra znalazła się w poważnym kłopotcie.

Onegdaj uchwycił ją nasz fotoreporter gdy niecierpliwie bije nogą o bruk w takt marsza. Bo właśnie nudiło się jej stać bez ruchu i myśli o jakimś przyjemnym spacerze...
FOTO OLEJNICZAK

DZISJ Antoni JUTRO Floriana

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 254-44 Straż Pożarna 8 Kom. Miejska MO 253-60 Miejski Ośr. Infor. 159-15

DYŻURY APTEK

3.5 (niedziela): Aptek nr 13 (Obr. Stalingradu 15)...

4.5. (poniedziałek): Aptek nr 1 (Pabianicka 56)...

Aptek nr 41 (Al. Kościuszki 48) - dyżurno codziennie.

DYŻUR POŁOZNICZO-GINEKOLOGICZNY

3.5. Od godz. 8 do 20: szp. im. dr. Madurowca...

TEATR

NOWY (Więckowskiego 15) g. 15. "Henryk VI na łowach"...

Pracownicy poszukiwani

Fryzjerów męskich, manicurzystki oraz woznych przyjmie Spółdzielnia Pracy Fryzjerów...

Ogłoszenia drobne

LEKARZE: Dr. ZAURMAN specjaliście skórne... RACJONALIZATORSKI - powołany pomysł...

CO?gdzie?KIEDY?

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 14.30 "Intryga i miłość"...

KONCERTY

FILHARMONIA (Narutowicza 20) 3.5. g. 19.30. Koncert Symfoniczny...

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) "Czarodziej Glinka" g. 14.30, 18.30, 20.30... KINO DWORCOWE - "Lethia Spartakiada"...

Nie trzeba czekać na urlop

Można świetnie odpocząć

pociągiem lub samochodem wyjeżdżając na wczasy niedzielne

W nowym budżecie państwa na rok 1953... Rządy zakładowe i wydziały socjalne przy zakładach pracy...

Wykłady powszechne na Studium Naukowym Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (w gmachu Wyższej Szkoły Ekonomicznej)...

Wycieczki samochodowe z Łodzi do następujących miejscowości: Ciechocinka, Inowrocławia, Torunia, Płocka, Tomaszowa i Piotrkowa.

Nowe punkty zbiorowego żywienia

Łódzkie Zakłady Gastronomiczne uruchomiły przedwczoraj 3 nowe lokale. Przy ul. Piotrkowskiej 27 otwarto restaurację "Podhalańska"...

Motatnik ŁÓDZKI

* Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w Łodzi zorganizowało w lokalu PSP ul. Piotrkowska nr 102 wystawę pt. "Współczesna grafika polska"...

ROZNE

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią z wygodami w Gdyni... MOTOREK do kajaków, inwalidzi... ZAMIANIĘ domku jednorodzinnym...

Wójcik siódmy w Pradze



Z 12 na 5 miejsce wysunęła się Polska po drugim etapie



Po raz piąty w historii Wyścigu Pokoju stolica Czechosłowacji Praga oczekiwała na mecze kolarzy. Tak się do tychczas składało, że właśnie w Pradze największe sukcesy odnotowali nasi sąsiedzi znanego Weltawy.

Nie można się dziwić, że tłumy mieszkańców Złotej Pragi z niecierpliwością wyczekiwały meldunków z trasy, pierwszych lub ostatnich etapów, a gdy dowiadawali się, że prowadzą ich rodacy — szaleli z radości. W 1948 i 1950 r. Vesely triumfował na stadionie „Spartaka”, w 1951 Polak Wójcik, a w 1952 Czechosłowak Skorzeza. Do tej pory więc raz tylko udało się cudzoziemcowi wpaść pierwszym na metę do Pragi.

W tym roku kolarze CSR nie powtórzyli poprzednich sukcesów swych rodaków. Pierwszy na stadion „Spartaka” wjechał i ostatecznie zwyciężył Duńczyk Pedersen. Czterdziestu tysięcy widzów, a wśród nich Prezydent Republiki CSR Antonin Zapotocky i premier Siroky byli świadkami tego zwycięstwa i obdarzyli kolarza gorącymi oklaskami.

„Jedwabnicy” na rowerach

KS „Jedwabnik” przy PLZPJ organizuje w ramach spartakiady fabrycznej zawodów kolarskich na szosie. Mężczyźni startować będą na dystansie 95 km, a kobiety na dystansie 5 km.

Start i meta przy ul. Pabianickiej 238.

Juniorzy przegrali

Reprezentacja juniorów łódzkich w tenisie stołowym przegrała z drużyną KŁa Sportowego przy ZPW im. Reymonta 4:6. Punkty dla zwycięzcy zdobyli: Adamski i Mikołajczyk po dwa oraz ci sami jeszcze jeden jeden punkt a zwycięstwo w grze podwójnej. Szóstki punkty zdobył Wojtasz.

Dla pokonanych Gajer zdobył 3 pkt., a Czerwiński jeden.

Autokarem do Wrocławia

Oddział łódzki PTK obok wycieczki kolejowej, zorganizowanej przez Orbitę Wrocławia na mecz Polska-CSR zamówił autokar dla turystów.

Samochód odeszł spod lokalu PTK przy ul. Piotrkowskiej 70, w niedzielę 10.00 o godz. 6 rano. Powrót samochodu przewidziany jest o godz. 1 w nocy 11 bm. Bilet miejsc jest ograniczony (tylko 50). Koszt wycieczki wynosi 122 zł łącznie z biletem na mecz na miejsca siedzące.

Akademicy na starcie zawodów lekkoatletycznych

Wczoraj na stadionie przy ul. Kilińskiego zorganizowane zostały propagandowe zawody lekkoatletyczne. Leosza wyniki przedstawiają się następująco:

60 m kobiet 1) Sniada Teresa — 8,7, 2) Graczevska Zofia — 9,0, 3) Werneń — 9,1.

Rzut dyskiem kobiet 1) Grabczewska Zofia 19,74, 2) Łubczyk Wanda 18,15.

Skok w dal kobiet 1) Grabczewska 3,95, 2) Werneń 3,92.

100 m mężczyźni 1) Gutowski 12,2, 2) Kowalski 12,3.

Skok w dal 1) Gutowski 5,88, 2) Kowalski i Podrzycki po 4,85.

Pchnięcie kulą 1) Dyla 9,80, 2) Szczepaniak 9,69.

Rzut dyskiem 1) Dyla 29,51, 2) Podrzycki 22,91.

- Pedersen włożył w Pradze koszulkę lidera
- Duńczycy zepchnęli Anglików z pierwszego miejsca
- Na 115 kilometrów rozpoczęła się tragedia Królaka

(Liszkiewicz telefonuje z Pragi)

odstaje daleko od czoła. Natomiast dobrze trzymają się jak do tej pory Wójcik, Królak, Wilczewski i Ulik. Polacy jadą bez defektu. Tempo czołwówce dyktuje czterech Anglików, dwóch Belgów, trzech Niemców, jest tam także Bułgar Kolew i Austriak Deutsch. Zbliża się pierwszy lotny finisz. Jak pantera skacze do przodu Deutsch i zwycięża. Za nim jest Pedersen i nasz Królak.

KRÓLAK NIE WYTRZYMUJE TEMPA

Zaraz potem Anglicy narzucili mordercze tempo razem z Duńczykami i Bułgarem Kolewem. Doskonale jedzie Anglik Maitland.

Dużo w tyle pozostaje grupa 9 zawodników, a o 2 minuty za nią jedzie trzecia grupa. Do mety pozostało 100 km.

Nagle łaj nam znać, że Królak nie jest w stanie wytrzymać morderczego tempa przy ostrych zjazdach i podejściach — odpada z czołwki.

Zaraz potem los Królaka dzieli doskonale do tej pory jadący Bułgar Kolew. Bardzo zmęczony ciężko kreći pedałami. Zdaje sobie widocznie sprawę, że nie dogoni już czołwki.

Nadchodzi wiadomość, że Kłabiński doznał skurczu mięśnia, ale ból szybko mija i Kłabiński kreći dalej.

Czołwka mknie do przodu jak wicher i uzyskuje 5 minut przewagi. W Kolnie drugi lotny finisz wygrywa rączy Deutsch przed Maitlandem i Pedersenem.

NA OSTATNICH KILOMETRACH

Z daleka widać anteny prakkiej radiostacji. Na szosie coraz więcej ludzi. Jest to wyraźny znak, że zbliżamy się do mety. Nie też dziwnego, że wśród kolarzy wyczuwa się coraz większe podniecenie i teraz już nikt nie żartuje i pcha co sił, by nie zmarnować ani jednej sekundy.

Szośa idealna. Za namy pozostały ku wielkiej radości strome góry. Teraz teren jest płaski i widzimy z ostatniego wzniesienia jak na dłoni Złota Praga. Pogoda jest idealna. Słońce bez chmur.

W czołówce jedzie czwórka: dwóch Duńczyków — Pedersen i Andersen, Anglik Mait-

land i Austriak Deutsch. Już nikt ich nie dogoni do mety, gdyż pozostała grupa jest o prawie 7 minut w tyle, a w niej Wilczewski, Królak i Wójcik.

Potęnym okrzykiem radości powitał 40-tysięczny tłum na stadionie „Spartaka” pierwszych czterech kolarzy. Pedersen, Maitland, Andersen i Deutsch kolejno wpadli na metę.

JEST PIERWSZY POLAK!

Następują minuty oczekiwania. Jest znowu trójka zawodników: Schur, Van Schil i nasz WÓJCIK. On pierwszy z Polaków przejechał metę jako 7. W następnej grupie przybywają między innymi Królak i Wilczewski.

Prowizoryczne obliczenia trwają krótko. Zespołowo nasi zawodnicy powinni zająć dobre miejsce. Jeszcze chwila — podsumujemy minuty i sekundy. — Polska jest w tym etapie na czwartym miejscu, a więc znaczna poprawa w stosunku do pierwszego.

Jeszcze chwila obliczeń i wielka radość ogarnia ekipę polską. Okazuje się, że z 12 miejsca po pierwszym etapie awansowaliśmy w Pradze na 5 pozycję.

Razem z naszymi kolarzami cieszą się Duńczycy — Pedersen wywalczył koszulkę lidera, a cała drużyna Danii wyprzedziła Anglię.

Dzisiaj kolarze startują z Pragi do Karłowych Varów.

Wycofali się po II etapie: Anglik Bellamy i Norweg Christiansen. Anglikowi pękła rama w rowerze i doznał kontuzji kolana.

WYNIKI II ETAPU VI WYŚCIGU POKOJU PODAJEMY NA STR. 1

Ogniwo (Bytom) gra z Włóknierzem

O godz. 16.30 na boisku przy Al. Unii towarzyski mecz piłkarski między Ogniwem Bytom a Włóknierzem — Łódź.

O godz. 17 na stadionie przy ul. Kilińskiego rozegrany zostanie mecz piłkarski o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej między Gwardią Łódź a Spółnią z Tomaszowa.

CSR „B” — Polska „B” 1:0

Wczoraj w Pradze rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacją Polski „B” i CSR. Obie drużyny grały bardzo ambitnie, ale zaprzeczano raz po raz dogodne sytuacje podbramkowe. Brak dyspozycji strzałowej nie wystawił dobrego świadectwa napastnikom obu zespołów.

W pierwszej połowie meczu jedyną bramkę dnia zdobył

lewoskrzydłowy CSR — Uik.

W drugiej połowie meczu piłkarze Czechosłowacji mają przewagę w polu i nasi muszą przejść do defensywy.

Ostatecznie spotkanie zakończyło się zwycięstwem CSR 1:0. W drużynie naszej wyróżnił się Wyrobek.

Mecz pierwszy reprezentacji Polski i CSR rozegrany zostanie we Wrocławiu 10 maja.



Kolarze Polonii Francuskiej startują w tegorocznym VI Wyścigu Pokoju w następującym składzie: od lewej ku prawej Edmund Sikora, Piotr Radowicz, Aleksander Pawlisiak, Jan Kuźnicki, Wacław Chraplak, Jan Wyszyński.

W roku ubiegłym spośród tych zawodników startował jedynie Kuźnicki, który w ostatecznej klasyfikacji zajął 31 miejsce.

WIELKI KONKURS „Dziennika Łódzkiego”

Warunki udziału w naszym konkursie sportowym Wyścigu Pokoju są już zapewne wszystkim naszym czytelnikom dobrze znane. Przypominamy jedynie, że choć brać udział w konkursie trzeba nie tylko wypełnić i w oznaczonym terminie nadesłać nam kupon konkursowy, ale do niego dołączyć kupon rejestracyjny poprzednio drukowany przez nas.

Dokładny wykaz nagród po damy w przyszłym tygodniu. Odpowiedzi nadsyłać trzeba najpóźniej do 10 maja. Ważna będzie data stempla pocztowego.

Zanim więc zbliży się ostatni termin nadsyłania odpowiedzi tymczasem trzeba uważnie śledzić przebieg wyścigu, zapoznając się z szansami poszczególnych drużyn a i kolarzy indywidualnych.

Jerzy Bek bezkonkurencyjny na torze w Helenowie

W wyścigu za motorami startowali wczoraj kolarze na torze w Helenowie. Niestety nie przyjechali zawodnicy z Warszawy. Zawody odbyły się więc w konkurencji lokalnej z obecnością wszystkich niemal czołowych naszych zawodników z wyjątkiem Salygi, ale z Bekiem Gabrychem i Pietraszewskim na czele.

Bezkonkurencyjny okazał się Jerzy Bek, który jechał za motocykłem doskonałym prowadzonym przez W. Widoła. Bek wygrał wszystkie biegi dystansując swoich przeciwników.

Dobrym formę wykazał Pijanowski jadąc za Dobrzańskim, a Pietraszewski mający szczyt zamian wrócić do czynnego życia sportowego tyż razem zawody te traktował jako trening.

Zawodom przyglądało się około 7 tysięcy widzów.

Lekkoatleci

Wrocławia, Bydgoszczy, Gdańska i Łodzi startują w sztafecie Expressu

Wielkim sukcesem propagandowym jest zapewnienie udziału w 7 dorocznym biegu sztafetowym o nagrodę przechodnią Redakcji „Expressu Ilustrowanego” zawodników z Wrocławia, Bydgoszczy, Gdańska i oczywiście z Łodzi.

Bieg „Expressu” cieszył się zawsze wielkim powodzeniem wśród zawodników i publiczności gromadzącej się w alejach Parku Poniatowskiego.

Start nastąpi o godz. 10 przed pomnikiem Wdzięczności w Parku Poniatowskiego. Poszczególne sztafety składają się z 7 zawodników. Każdy z nich przebiega dystans

2 km. Meta wyznaczona została w tym samym miejscu co i start.

Uczniowie pod koszem i przy siatce

VIII Państw. Lic. w Łodzi w ramach zobowiązań I-majowych organizuje dziś, w sali MDK o godz. 10 zawody w piłce siatkowej i koszykowej w konkurencji męskiej i żeńskiej między reprezentacjami szkół PGL i TPD.

W obu reprezentacjach użyjemy szeregu popularnych zawodników i zawodniczek szkół średnich.

Między innymi grają: Dzięwiński, Szor, Drążczyk, Martyna, Zatkę.

Uśmiech do przyszłości

(Dokończenie ze str. 3)

Jest to bezsprzecznie jedno z najwyższych osiągnięć naszych chemików. Jest to wynik zespołowej pracy inżynierów, magistrów chemii, techników, laborantów, aparatowców i robotników, którzy wspólnym, heroicznym wysiłkiem przyczynili się do uruchomienia tak trudnej i skomplikowanej produkcji, przy braku odpowiedniej aparatury — w rekordowo krótkim czasie.

Chemia pokoju

Siedzieliśmy przy zielonym stole zalanej słońcem biblioteki technicznej i długo gawędziliśmy. Naprzeciw mnie siedzieli inżynierowie: — inż. Irena Jaworska, inż. Tkaczyński, mgr Pietrzak.

— Ruszyliśmy do wyścigu o pierwszeństwo w Europie — zapala się mgr Pietrzak — Po zrealizowaniu Planu 6-letniego, który przewiduje 3-krotny wzrost przemysłu chemicznego, a niektórych jego gałęzi jak np. produkcji farmaceutycznej nawet 7-krotnie — łącznie z Czechami będziemy znacznie silniejsi od I. G. Farben Industrie.

— Z zasadniczą różnicą — przerywa inż. Jaworska. — Ze nasza chemia jest chemią pokoju.

— Słusznie, pani Ireno! Gdzie okiem tylko sięgnąć — w Wizowie, Gorzowie, Oświęcimiu, Wrocławiu, Busku — wszędzie widać gorączkową pracę na wielkich budowach zakładów chemicznych — zakładów chemii pokoju.

A małomówny inż. Tkaczyński siedzi zatopiony w myślach i tylko od czasu do czasu oczy jego zapalają się radośnym blaskiem, a na ustach pojawia się uśmiech, znany pabianickim chemikom marzycielski uśmiech do przyszłości, do Wielkiej Chemii...

MARIAN BIELECKI